

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA • STRAŻ



Na straży swej stać będę... Przychodzi poranek, a także i noc - Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12

Poprzednik Chrystusa

5 stycznia 1896 - Łuk. 1:5-17

„A ty, dziecko, będziesz nazwane prorokiem Najwyższego, bo pójdziesz przed obliczem Pana, aby przygotować jego drogi”
- Łuk. 1:76.

Rozważanie tej znanej historii jest dla nas przypomnieniem o wielkiej staranności Pana w przygotowaniu wybranych instrumentów do różnych części Jego wielkiego dzieła. Życie Abrahama było długim ćwiczeniem wiary i cierpliwości; miał on bowiem być ojcem wierzących, zobrazowaniem ojcostwa Boga i godnym przykładem dla wszystkich jego dzieci, zarówno tych podlegających Prawu, jak i tych, które są pod nowym przymierzem łaski (Rzym. 4:11-17).

Mojżesz był specjalnie przygotowany na przywódcę, prawodawcę i sędziego Izraela. Urodzony w upokarzających warunkach niewoli i pod królewskim

wyrokiem śmierci, został opatrnością - wo ochroniony, zachowany i przyjęty do rodziny królewskiej, gdzie otrzymał odpowiednie wykształcenie, niezbędne do jego przyszłej służby; a potem przeżył jeszcze czterdzieści lat w odosobnieniu od życia domowego, co pod działaniem Boskiej łaski zahartowało jego cnoty i złagodziło żar jego temperamentu. W ten sposób Bóg dał Izraelowi na przywódcę człowieka wykształconego i doświadczonego. Podobne przygotowanie, odpowiadające zajmowanemu stanowiskom lub zaplanowanej pracy, jest bardzo zauważalne w innych przypadkach, zarówno w zapisie biblij-

Dokończenie na str. 52

Spis treści

Poprzednik Chrystusa.....	49
Współczesne prześladowania chrześcijan.....	51
Chłopiec Jezus.....	53
Służba Jana Chrzciciela.....	53
Wczesna służba Jezusa.....	54
Moc Jezusa.....	55
Kazanie na górze.....	56
Śpieszący z pomocą.....	57
Zachęta do wiary.....	58
Jezus Mesjasz.....	58
Prawdziwa miłość bliźniego...	59
Panie, naucz nas modlić się..	60
Ten sługa.....	61
Usiłujcie wejść przez ciasną bramę.....	62
Przypowieść o uczcie.....	63
Odzyskany marnotrawca.....	64
Bogaty człowiek i łazarz.....	65
Szafowanie talentami i grzywnami.....	66
Przypowieść o winnicy.....	67
Zapowiedź zniszczenia Jerozolimy.....	68
Przestroga dla uczniów.....	69
Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa.....	70
Pan naprawdę zmartwychwstał..	71

Łukasz
Ewangelista
wg ilustracji
z Ewangeliarza
Bizantyjskiego



Ewangelia według Łukasza

Ponieważ wielu podjęło się sporządzić opis tych wydarzeń, co do których mamy zupełną pewność, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa, postanowiłem i ja, który to wszystko od początku dokładnie wybadałem, opisać ci to po kolei, zacny Teofilu, abyś nabrał pewności co do tego, czego cię nauczono (Łuk. 1:1-4).

Według tradycji Łukasz pochodził z Antiochii Syryjskiej. Z zawodu był lekarzem (Kol. 4:14). Miał przyjąć chrzest podczas drugiej podróży misyjnej ap. Pawła (ok. 50 r. n.e.) i zostać jego uczniem. Był razem z nim w Rzymie, Macedonii i Grecji jako jego najwierniejszy towarzysz. Zmarł prawdopodobnie w Beocii, mając 84 lata.

Czasopismo STRAŻ...

...zamieszcza zasadniczo teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C.T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C.T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Wznowione zostało w roku 2008 z zamysłem kontynuowania dzieła czasopisma THE WATCH TOWER.

W tym numerze...

...publikujemy prawie kompletną serię artykułów z 1896 roku, poświęconą komentarzom do Ewangelii wg Łukasza, zgodnie z wyznaczonymi przez Międzynarodową Szkołę Biblijną lekcjami na kolejne niedziele tamtego roku. Brakuje w niej jedynie dwóch publikowanych już w języku polskim artykułów: R-1967 „Panie, przytnij nam wiary” oraz R-1972 „Boże, bądź miłosiernie grzesznemu”, publikowanych już w „Straży” i „Na Straży”. Można je znaleźć pod adresem dabhar.org.

C.T. Russell nie napisał nigdy zwanego komentarza do Biblii. Opracowania opatrzone takimi tytułami są kompilacjami sporządzonymi na podstawie różnych publikacji tego autora. Jedynymi rzeczywistymi komentarzami do dłuższych fragmentów Biblii, zamieszczanymi w czasopiśmie „The Watch Tower”, są właśnie lekcje Międzynarodowej Szkoły Biblijnej. Nie zawsze obejmowały one jedną całą księgę z Biblii, jednak w 1896 roku tak właśnie było. Z przyjemnością więc udostępniamy ten komentarz do Ewangelii Łukasza.

Polecamy książkę



Wydawnictwo Straż,
Białogard 2020
488 stron, format A5
straz.at

cejskie osiągnęło tak dużą przewagę w sporze z unitarianami? Wydaje mi się, że odpowiedź jest prosta – jak napisał pewien chrześcijanin: Prawda jest tak cenna, że warto walczyć o jej każdy centymetr kwadratowy. Chrześcijanin rozwija się bowiem tylko w oparciu o Prawdę, czy to etyczną, czy doktrynalną. Biorąc pod uwagę przewagę liczebną trynitarian oraz ich „siłę ognia” rozumianą jako zastępy wykształconych teologicznie, filozoficznie oraz lingwistycznie ludzi, powinniśmy już w tej

walce dawno przegrać. A jednak trwamy, pomimo wyklinania nas, odmawiania nam prawa do tytułu chrześcijan, palenia przez wieki naszych dzieł oraz, bywało, nas samych. Trwamy, bo w tym akurat aspekcie chrześcijańskiej nauki Prawda jest po naszej stronie i ma tę siłę, która powoduje, że pomimo opisanych wyżej przeciwności wciąż pociąga do siebie kolejne osoby spragnione bliższego poznania Ojca. Jeśli ktoś więc ją kocha, Prawdę dla samej Prawdy, odpowiedź na pytanie o słusność i cel tej bitwy będzie dla niego oczywista. (...)

Nie na darmo Pan Jezus mówił przecież o tym, że Ojciec szuka tych, którzy czczą Go „w duchu i w prawdzie”. Ważna jest więc i jedna, i druga sfera chrześcijańskiego życia i o żadnej z nich nie można zapominać.

Fragmety rozdziału „Zakończenie”

Drogi Czytelniku, (...) mam nadzieję, że zauważyłeś to, na co wskazywałem wielokrotnie: o ile wiara w jednoosobowego Boga, którym jest Ojciec, została jasno wyrażona na kartach Biblii, o tyle idea trójjedynego Bóstwa nie doczekała się w niej ani jednego bezpośredniego tekstu. Ten brak musiałby dziwić, gdyby przyjąć często wyrażaną trynitarną tezę, że jest to doktryna, której odrzucenie powoduje utratę zbawienia. W książce starałem się wykazać, że w związku z powyżej opisaną nieobecnością argumentów jednoznacznych, trynitarianie muszą udowadniać tę doktrynę w sposób pośredni (...)

Być może ktoś zapyta, czy warto jest walczyć o wiarę w jednoosobowego Boga, skoro doszliśmy do takiego punktu, w którym chrześcijaństwo ni-

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Kwartalnik poświęcony
naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego
dobra Jego ludu.

Wydawnictwo „STRAŻ”,
Skr. poczt. 13,
78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at,
internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

WIDOKI Z WIEŻY

Współczesne prześladowania chrześcijan

Mówi się o tym rzadko, ale chrześcijaństwo jest na świecie najczęściej prześladowaną religią. Jedną z organizacji, które zajmują się wspieraniem prześladowanych chrześcijan, jest założona w 1955 roku przez holenderskiego misjonarza Andrew van der Bijla fundacja „Open Doors”. Na jej stronie internetowej w języku polskim znaleźć można następującą informację: „Okolo 650 milionów chrześcijan mieszka w 50 krajach wymienionych w Światowym Indeksie Prześladowań opracowanym przez Open Doors. Zgodnie z nową oceną, ponad 260 milionów z nich cierpi z powodu wysokiego stopnia prześladowań”. Inne opracowania podają nawet liczbę 144 krajów, w których chrześcijanie obawiają się otwartego wyznawania swojej religii.

„Open Doors” w następujący sposób definiuje prześladowanie: „O prześladowaniu nie mówimy tylko wtedy, gdy chrześcijanie są ranieni, torturowani czy zabijani z powodu swojej wiary, tak jak dzieje się to w wielu krajach. Prześladowanie ma miejsce także wtedy, gdy chrześcijanie z powodu swojej wiary tracą miejsca pracy lub środki na utrzymanie; kiedy dzieci z powodu swojej wiary lub wiary rodziców nie mogą dostać się do szkół lub mają ograniczone szanse zdobycia wykształcenia; kiedy chrześcijanie z powodu presji otoczenia lub w obawie o swoje życie muszą opuścić swoje rodzinne strony. (...) Tak samo jak w przypadku, kiedy zabrania się chrześcijanom budowania kościołów czy spotykania się w prywatnych domach; jak również, gdy przez uciążliwe procedury utrudnia się lub wręcz uniemożliwia rejestrację chrześcijańskiego kościoła bądź organizacji”. Niezależnie od tego, czy takie działania nazwie się prześladowaniem, czy „tylko” dyskryminacją, są one zakazane prawem międzynarodowym oraz moralnie naganne.

Istnieją jednak powody, dla których w krajach zachodnich szczerzy chrześcijanie i intelektualiści obawiają się zwracać na to uwagę. Najgorliwszymi obrońcami chrześcijaństwa w Europie stały się bowiem ruchy radykalnie prawicowe, które instrumentalizują przypadki prześladowań w celu pobudzania nastrojów sprzeciwu wobec przedstawi-

cieli innych kultur i religii zamieszkujących Europę. Także ekstremiści religijni po obu stronach bariery oddzielającej chrześcijaństwo od islamu dążą do „religijnej czystki” na swoich terenach. Ktokolwiek więc ośmieli się zabrać głos w sprawie prześladowań chrześcijan w krajach islamskich, zostaje natychmiast oskarżony o islamofobię, a przy tym stawia się w jednym rzędzie z ruchami narodowo-prawicowymi, które na nowo odżywają w Europie.

Mimo to prześladowania istnieją i ludzie cierpią. W pewnym sensie prześladowania przynależą do idei chrześcijaństwa. Zapowiadał je Jezus i Jego apostołowie i towarzyszyły one wyznawaniu Jezusa od samego początku. Nie na darmo w centrum tej religii stoi Chrystusowy krzyż. Nie oznacza to jednak, że należy zaakceptować prześladowania, nie podejmując żadnych działań okazujących sprzeciw czy przynajmniej poczucie solidarności z tymi, którzy realnie cierpią z powodu uznania Jezusa za swego Mistrza i Zbawiciela.

Ulrich Ladurner w czasopiśmie „Die Zeit” (23/2020) pisze: „Temat jest więc zatruty. Wielu uważa, że lepiej się go nie tykać, żeby się nie pobrudzić. Ale to nie pomaga. Liczby mówią same za siebie. Nie ma uroczystości wielkanocnych bez chrześcijan padających ofiarą ataku w jakimś miejscu na świecie, ostatnio na Sri Lance w 2019 r.

Dwaj zamachowcy-samobójcy wysadzi-li się w powietrze, zabijając 253 osoby, z których większość zginęła podczas nabożeństwa w kościele. Sto lat temu około 20 procent ludności na Bliskim Wschodzie stanowili chrześcijanie, dziś jest to tylko 4 procent. ‘Zanik’ chrześcijaństwa gwałtownie przyspieszył od lat 90. W 1990 r. w Iraku wciąż mieszkało 1,4 mln chrześcijan, dziś jest ich tylko 150 tys. Palestyńscy chrześcijanie w Palestynie stanowią 2 proc. populacji; kilka dekad temu było ich ponad 11 procent. Po arabskiej wiośnie w 2011 r. presja na społeczności chrześcijańskie wzrosła we wszystkich krajach arabskich, szczególnie w Egipcie, Syrii, Iraku i Libii”.

Co można zrobić? Na pewno przynajmniej się modlić, być może skorzystać z licznych możliwości okazania wsparcia prześladowanym. A w każdym razie nie milczeć. Niemiecki pastor i działacz antynazistowski Martin Niemöller (1892-1984) napisał słynne i znamienne słowa ostrzeżenia:

*„Kiedy naziści przyszedli po komunistów, milczałem, nie byłem komunistą.
Kiedy zamknęli socjaldemokratów, milczałem, nie byłem socjaldemokratą.
Kiedy przyszedli po związkowców, nie protestowałem, nie byłem związkowcem.
Kiedy przyszedli po Żydów, milczałem, nie byłem Żydem.
Kiedy przyszedli po mnie, nie było już nikogo, kto mógłby zaprotestować”.*



nym, jak i późniejszej historii. Zwróćcie uwagę na przykład Samuela, dziecka wymodlonego, oddanego Panu od najmłodszych lat i wyszkolonego w służbie dla Pana pod opieką Helego; czy też Pawła, powołanego od niemowlęstwa, wykształconego w Zakonie i gorliwego w stosunku do Boga, prześladowającego nawet świętych, w dobrej wierze i w przekonaniu, że naprawdę służył w tym Bogu.

Jan Chrzciciel to kolejna ilustracja takiego przygotowania. W tym przypadku, jak i w większości innych, rozpoczęło się ono przed jego narodzeniem w sercach jego rodziców: „Oboje byli sprawiedliwi w oczach Boga, postępując nienagannie według wszystkich przykazań i nakazów Pana” (Łuk. 1:6). Rozważcie także losy kolejnych reformatorów, znanych wszystkim z kart historii i zwróćcie uwagę na opatrnościowe kierownictwo w ich przygotowaniach do działania na długo przed tym, zanim mogli dowiedzieć się o pracy, jaka ich czekała. Przyjrzyjcie się też, w jaki sposób Pan przygotowuje Kościół Wieku Ewangelii do swego dzieła w Tysiącleciu; i jak przygotował starożytnych godnych do ich tysiącletniego dzieła w ziemskiej fazie nadchodzącego Królestwa; i tak można by przeglądać całą listę jego „wybranych naczyń”. *„Wybrane naczynie”* to zawsze naczynie przygotowane do zamierzonej usługi; a to, że przygotowanie pochodzi od Boga, a nie od samej przygotowywanej osoby, wynika z faktu, że w każdym przypadku rozpoczynało się ono na długo przed tym, zanim wybraniec wiedział o celach, które należy osiągnąć, o znaczeniu opatrnościowych okoliczności lub rozmiarach ćwiczenia.

Podstawowym przygotowaniem, jakiego Bóg wymaga dla każdej części swej zaszczytnej służby, jest świętość serca – poświęcenie się Bogu oraz Jego sprawiedliwości i prawdzie, a także odraza względem wszystkiego, co nie jest święte, co jest nieczyste. *„Oczyśćcie się, wy, którzy nosicie naczynia PANA”* [Izaj. 52:11]. Są jednak pewne części służby Pańskiej, które nie przydają zaszczytów tym, którzy się w nią angażują, choć wzbudzają szacunek dla mądrości i mocy Boga, który jest w stanie spowodować, że nawet gniew wrogów będzie Go wychwalał, dzięki Jego mocy, zdolnej opanować ich zło i obrócić dla dobra swojej sprawy. Na przykład Szatan i wszyscy inni źli robotnicy, których diabelskie rady są tak ukierunkowywane mocą Boga, by służyły dobru Jego

sprawy, nieświadomie służą niektórym Bożym celom – czasem dla ćwiczenia dzieci Bożych, a czasem dla zrewolucjonizowania spraw tego świata.

Prenatalne wpływy na Jana Chrzciciela były takie, że odkąd się urodził, jego serce skłaniało się ku Bogu i świętości (Łuk 1:15); a jego ćwiczenie i życiowa dyscyplina sprawiły, że w wieku dojrzałym był gotowy do dzieła przedstawienia Izraelowi dawno obiecanego Mesjasza. O nim przepowiedziano: „Będzie bowiem wielki w oczach Pana”. Tak, był wielkim człowiekiem, wielkim kaznodzieją i wielkim prorokiem. Jezus powiedział, że był największym ze wszystkich proroków (Mat. 11:11). Ale nie był wielki w oczach ludzi. Nigdy nie był gościem w pałacu Heroda, ale był więźniem w jego więzieniach. Nie był cenionym mówcą w żydowskich synagogach, ale był „głosem wołającego na pustyni”. Nie był ubrany w purpurowe i delikatne płótno ani nie ucztował każdego dnia wystawnie, ale miał szaty z sierści wielbłąda i skórzany pas, a jego pożywienie stanowiła szarańcza i dziki miód. I chociaż przez pewien czas tłumy były przyciągane jego głoszeniem, wkrótce został porzucony przez lud, uwięziony przez króla i ostatecznie ścięty.

A jednak Jan był naprawdę wielkim człowiekiem; był bowiem „wielki przed Panem”. Był wielki w tym sensie, że ten, kto rządzi swoim własnym duchem zgodnie z zasadami i przykazaniami Słowa Bożego, jest większy niż ten, kto zdobywa miasto (Przyp. 16:32). Wszystkie naturalne aspiracje i ludzkie ambicje zostały podporządkowane jego jedynej misji – przedstawienia swego kuzyna, Jezusa z Nazaretu, człowieka pokornego i skromnie urodzonego, jako Mesjasza, do którego – on to wiedział – ludzie zgromadzą się po tym, jak on sam wypełni swoją misję zapowiedzenia Go (1 Mojż. 49:10). Ale Jan był zadowolony, że tak się stało i oświadczył, że spełniając tę służbę dla swego kuzyna według ciała i wykonując w ten sposób swój dział w Boskim zamyśle i proroctwie, doznał pełni radości (Jan 3:29). I okiem wiary dostrzegając w pokornym Nazarejczyku Syna Bożego, powiedział do ludu: „(...) idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godny rozwiązać rzemyka u jego sandałów”; „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”; „On musi wzrastać, a ja stawać się mniejszym” (Łuk. 3:16; Jan 1:29, 3:30).

To właśnie ta łagodność, całkowite samozaparcie i determinacja, by wypeł-

nić sprawiedliwą wolę Boga, stanowiły o moralnej wielkości Jana. A ponieważ reprezentował taką postawę serca, w której Pan mógł go użyć, miał przywilej być największym, najbardziej zaszczyconym ze wszystkich proroków, ponieważ został wybrany, aby przedstawić Izraelowi i światu Namaszczonego Syna Boga, Odkupiciela i przyszłego Króla całej ziemi. W ten sposób stał się wielkim człowiekiem, wielkim głosicielem sprawiedliwości i prawdy, największym ze wszystkich proroków i jednym ze dziedziców ziemskiej fazy Królestwa Bożego.

Jaka jest pożyteczna lekcja dla wszystkich, którzy szukają prawdziwej wielkości – aby być „wielkimi w oczach Pana”? Przypomina nam się mądre upomnienie apostoła: „Unieście się więc pod potężną ręką Boga, aby was wywyższył w odpowiednim czasie” (1 Piotra 5:6). Droga krzyżowa, droga upokorzenia i samoponiżenia, jest drogą do korony i do tej prawdziwej czci, która pochodzi tylko od Boga. Gdzie jest teraz honor wielkich tej ziemi, którzy odeszli – Cezarów, Herodów, Aleksandrów i Napoleonów, żydowskich uczonych w Piśmie i faryzeuszów oraz znawców prawa i rabinów, tych wszystkich czcigodnych papieży, kardynałów, biskupów i kapłanów wielkiej apostazji, którzy dumnie rozkwitali w swoich czasach? Wszystkie ich wysiłki spełzły na niczym, a przed sądem Tysiąclecia staną ze wstydem i zmieszaniem na twarzy, pozbawieni wszelkich honorów. Ale dla tych naprawdę wielkich – „wielkich w oczach Pana” – zarezerwowana jest cześć, chwała i moc w objawieniu się i królestwie Jezusa Chrystusa.

Niech lekcja ta zdomowi się w sercu każdego z nas: „Lecz kto jest największy wśród was, niech będzie jak najmniejszy, a kto jest przełożonym, niech będzie jak ten, kto służy” [Łuk. 22:26]. Cierpliwie poddawajcie się teraz upokorzeniu i z nadzieją oraz radością *czekajcie* na chwałę mającą się objawić we wszystkich wiernych. To nie jest czas ani miejsce na nagrody, ale na dyscyplinę i służbę, na rozwój charakteru, na przygotowanie się do przyszłego wywyższenia, abyśmy mogli pojawić się bez „skazy, zmarszczki albo czegoś podobnego” [Efezj. 5:27], jako współdziedzice naszego Odkupiciela.

W celu zapoznania się z wykładnią wersetów 16 i 17 zob. „Wykłady Pisma Świętego”, t. II, rozdział VIII.

Chłopiec Jezus

12 stycznia 1896 – Łuk. 2:40-52

„A Jezusowi przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi” – Łuk. 2:52.

Ta krótka opowieść pozwala nam spojrzeć na młodość naszego Pana; ujawnia wszystko, co musimy wiedzieć o Nim z okresu, zanim osiągnął dojrzałość. Pokazuje ona cudowny geniusz mądrości i łaski, rozwinięty u Niego w wieku 12 lat na tyle, by móc sobie poradzić ze zdolnościami umysłowymi i wiedzą ludzi daleko bardziej dojrzałych, i to w takim stopniu, że zadziwił ich swoim rozumowaniem i odpowiedziami.

Zauważamy również, że Jego nieprzeciętna zdolność nie napawała Go dumą ani nie spowodowała, że zapomniał o szacunku i poważaniu dla zaawansowanego wieku oraz pozycji znawców Zakonu i nauczycieli. Był cichy i skromny, i jako chłopiec, i jako mężczyzna. Pragnął również uczyć się od nich z ksiąg Prawa i Proroków. Nie wiedział w sposób cudowny wszystkiego, co w nich było, ale „pomnażał się w mądrości” (BG). Zdobył wiedzę, ale z taką łatwością, szybkością i zapałem, jaką tylko doskonały umysł może uchwycić i utrzymać.

Jego przebywanie w świątyni w celu otrzymania wskazówek Słowa Ojca najwyraźniej nie było umyślnym zlekceważeniem rodziców; było raczej dowodem Jego zapału w spełnianiu woli Ojca, zaś w swojej dziecinnej prostocie sądził, że matka i Józef w pełni uznają i zaakceptują tę postawę. Wynika to z Jego pytania: „Czemu mnie szukaliście? Czy nie

wiedzieliście, że muszę być w tym, co należy do mego Ojca?”. Nie, nie wiedzieli. Nie mogli zrozumieć cudownego dziecka. Pamiętając o kolejnych przejawach z bardziej dojrzałych lat, które pokazały, że Jego pamięć sięgała wcześniejszej egzystencji z Ojcem, zanim powstał świat, nie mamy powodu wątpić, że w wieku dwunastu lat Jego pamięć była aktywna i że już wtedy wiedział to, co po latach potwierdził, mówiąc: „Zanim Abraham był, ja jestem”; „Cóż dopiero, gdybyście ujrzeli Syna Człowieczego wstępującego tam, gdzie był przedtem?”; „Ojcze, uwielbij mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim powstał świat” (Jan 8:58, 6:62, 17:5).

Ale Jego matka i Józef nie zrozumieli Go. Jak mogliby? Maria cicho rozważała te rzeczy w swoim sercu, ale jak mogła zrozumieć tę tajemnicę Boga? Jezus, widząc, że nie został zrozumiany i pamiętając o swoim obowiązku podporządkowania się rodzicom, spełnił ich życzenie i wrócił z nimi do Nazaretu. „A Jezusowi przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi.” W ciągu tego wczesnego okresu życia w odosobnieniu, gdy przygotowywał się do publicznej posługi i wielkiej ofiary, Jego cnoty wzbudzały podziw wszystkich, którzy Go znali. Chwała Bogu za to świadectwo ludzkiej doskonałości Jego drogiego Syna!

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1896, R-1916

Służba Jana Chrzciciela

19 stycznia 1896 – Łuk. 3:15-22

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” – Jan 1:29.

Kilka zagadnień w tej znanej narracji zasługuje na szczególną uwagę:

1) Głęboki i szeroki wpływ głoszenia Jana. Przygotowane narzędzia Pana są potężne w Jego dłoni. Cały naród został pobudzony, tłumy były chrzczone chrztem pokuty (Mar. 1:4-5), a wszędzie odczuwalne było oczekiwanie na bezpośrednie przyjście Mesjasza.

2) Pokora i szczerość Jana, która nie zmieniła się w najmniejszym stopniu mimo popularności i przychylności, uwidacznia się w jego sprzeciwie wo-

bec sugestii, że mógłby być Mesjaszem. Gdyby wysunął takie roszczenie, jakże chętnie ludzie by to zaakceptowali! Lecz to przygotowane naczynie Pana było na tyle ugruntowane w prawości, by wznieść się ponad wszelką taką pokusę.

3) Odrzucając ten zaszczyt dla siebie, Jan porównał swoje dzieło z dziełem nadchodzącego Mesjasza i pokazał słuchaczom różnicę. Mówiąc o sobie, twierdził, że stoi znacznie niżej. A swoją własną pracę opisał jedynie jako pracę przygotowawczą: „Ja was chrzczę wodą.

(...) On będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem”. Jest całkowicie oczywiste, że nikt z tych tłumów, które ochrzczone zostały wodą, nie został ochrzczone duchem świętym. Chrzest ducha świętego nastąpił w dniu Pięćdziesiątnicy, po uwielbieniu Pana, ale objął tylko nieznaczną mniejszość narodu żydowskiego. Chrzest ognia nastąpił później – pod koniec żniwa żydowskiego (w 70 r. n.e.), kiedy Jerozolima została zniszczona, a narodowa egzystencja Izraela zakończyła się pośród strasznego ucisku. Werset 17 odnosi się do wielkiego, oddzielającego dzieła żniwa żydowskiego i zgromadzenia godnej reszty w spichlerzu Wieku Ewangelii oraz do osądzenia ogniem niegodnych plew.

4) W chrzcie Jezusa widzimy, że obrzęd ten otrzymał nowe znaczenie. Jego chrzest nie był pokutą, gdyż nie miał On grzechów do odpokutowania. On był „święty, niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników” (Hebr. 7:26). Przyzwyczajony do udzielania chrztu, Jan odmówił ochrzczenia Jezusa, w którym nie było grzechu, niemniej jednak, chociaż nie mógł zrozumieć, dlaczego miałby to uczynić, spełnił Jego prośbę. „Ustąp teraz, bo godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość” (Mat. 3:15).

Sprawiedliwość prawa Bożego, które w żaden sposób nie mogłoby oczyścić winnych (2 Mojż. 34:7) bez zaspokojenia roszczeń sprawiedliwości poprzez ofiarowanie życia za życie (2 Mojż. 21:23; 3 Mojż. 24:17-21; 5 Mojż. 19:21), miała się wypełnić przez Jego ofiarę. On miał oddać swoje ciało za życie świata – kładąc swoje życie za życie Adama, w którym wszyscy byliśmy potępieni, aby tak jak wszyscy jego potomkowie zostali objęci potępieniem, tak też mogli mieć udział w odkupieniu. Wszyscy, którzy pragną podążać śladami Chrystusa, muszą także składać swoje ciała żywą ofiarą, świętą i przyjemną dzięki Chrystusowi. W ten sposób „godzi się nam [Chrystus, Głowa i Ciało] wypełnić wszelką sprawiedliwość” [Mat. 3:15].

Wraz z chrztem Chrystusa obrzęd ten otrzymał nowe znaczenie całkowitego poświęcenia się Bogu jako żywa ofiara, aż do śmierci. W tym nowym spojrzeniu na sprawę niektórzy żydowscy konwertyci zostali ponownie ochrzczeni. Zauważcie, w jaki sposób chrzest Jana i chrzest Chrystusa oraz Jego ciała, Kościoła, skonstrastowane są w Dziejach Ap. 19:3-5. Zob. także Watch Tower z 15 czerwca 1893.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1896, R-1916

Wczesna służba Jezusa

26 stycznia 1896 – Łuk. 4:14-22

„I zdumiewali się jego nauką, bo przemawiał z mocą” – Łuk. 4:32.

Mamy przed sobą w tej lekcji największego nauczyciela, jaki kiedykolwiek żył; a jeśli zapytamy, na czym polegała Jego moc, odpowiadamy: Była to moc ducha świętego, której miał On bez miary (Jan 3:34). To jest tajemnica wszelkiej mocy w dziele Pana. Wykształcenie i światowa mądrość lub naturalne talenty płynnej mowy czy przemawiania nie zastąpią tego niezbędnego wymogu do boskiej służby. Każde głoszenie, każde nauczanie pozbawione jest wartości, jeśli nie ma w nim mocy ducha świętego.

W tej mocy nasz Pan Jezus udał się z pustyni do Galilei. Jak zdobył tę moc? Pozyskał ją w taki sam sposób, w jaki mogą ją zdobyć Jego naśladowcy; mianowicie przez zupełne poświęcenie się Bogu, wierność temu poświęceniu oraz przez społeczność z Nim w modlitwie i medytację nad Jego Słowem. Całkowite poświęcenie nasz Pan wykonał i symbolicznie okazał w Jordanie; a podczas uważnego studiowania Prawa i Proroków w celu dokładnego poznania woli Bożej przeżył najbardziej subtelny i najsilniejszy konflikt z mocami ciemności, będąc przez czterdzieści dni sam na pustyni*. Dzięki bezgranicznej wierze w mądrość, miłość i moc Ojca opuścił to pole bitwy jako zwycięzca i napełnił się mocą ducha świętego, która zapewniła Mu to zwycięstwo. W ten sposób został wyposażony w moc z wysokości do przeprowadzenia wielkiego dzieła, które natychmiast podjął. Nic dziwnego, że ludzie „zdumiewali się jego nauką, bo przemawiał z mocą”. „Uczył ich bowiem jak ten, który ma moc [jako ten, który znał prawdę dzięki absolutnej wierze w Boga, nie dopuszczającej wątpliwości, i dzięki praktycznemu demonstrowaniu jej mocy w swym własnym sercu], a nie jak uczeni w Piśmie [Mat. 7:29], którzy nie mieli takiej mocy ani takiego wglądu w święte rzeczy Boże.

Tylko w ten sposób naśladowcy Chrystusa mogą uzyskać moc, która silnie przekona ludzi o prawdzie i zmusi do szanowania jej, nawet przez tych, którzy nie są przygotowani na jej przyjęcie do swych dobrych i uczciwych

serc. Dlatego kaznodzieja lub nauczyciel akceptowany przez Boga musi, tak jak Pan, najpierw być szczerze i w pełni poświęcony Bogu. Potem, kiedy jest doświadczany i kuszony, musi *udowodnić* swoją wierność temu poświęceniu. Następnie pozwólcie mu iść naprzód w dziele Pana w stanowczym zamiarze, by czynić Jego wolę we wszelkich zagrożeniach ludzkiej aprobaty lub dezaprobaty, ludzkich pochwał lub prześladowań. Najprawdopodobniej, tak jak sam Pan, będzie on miał niektóre z nich – początkowo pochwały, a potem gorycz prześladowań.

Na początku Jezus „nauczał w ich synagogach, sławiony przez wszystkich” i „wszyscy przyświadczały mu i dziwili się słowom łaski, które wychodziły z jego ust”; lecz wkrótce Jego wierność prawdzie, która upomniła ich niesprawiedliwość, zamieniła chwałę ludu w gniew i prześladowania. Jest to nagroda, którą wierność prawdzie z pewnością wniesie w obecne życie; a ci, którzy tego doświadczą, powinni się radować z tej społeczności w cierpieniach Chrystusa. Każda nowa próba wiary, cierpliwości i wytrwałości oraz każde nowe zwycięstwo w takiej próbie przynosi żołnierzowi krzyża dodatkową moc ducha świętego – odwagę zrodzoną z wytrwałości, zaufanie do Boga zrodzone z doświadczenia i gorliwość zrodzoną z ludzkiego uznania dla mocy i wewnętrznej wartości Boskiej prawdy oraz pełniejszego uznania prawości Boga i wszystkich Jego dróg. W tym świetle chrześcijanin powinien patrzeć na każdą próbę, która na niego przychodzi i zbliżając się do Boga, szukać takiej miary Jego świętego ducha, która pozwoli mu zwyciężyć, a w konflikcie zdobyć nową siłę do dalszej służby.

Tekst wykładu naszego Pana przy tej okazji pochodził z Izaj. 61:1-3, gdzie obwieszczone zostało posłannictwo, jakie otrzymał On od Boga, aby głosić ewangelię: „Duch Pana BOGA jest nade mną, bo PAN mnie namaścił, abym głosił” itd. To był cel Jego namaszczenia duchem świętym. I to namaszczenie nie wymagało potwierdzenia ze strony ludzkich autorytetów. Żaden żydowski duchowny czy sobór nie miał

nic wspólnego z udzieleniem mu tego upoważnienia. Przybył, jak wykazał poprzez natchnionego proroka, od samego Boga.

W związku z tym przypomina się nam również, że przez Niego to samo namaszczenie stało się udziałem każdego prawdziwego członka ciała Chrystusa, którym jest Kościół – „namaszczenie, które otrzymaliście od niego, pozostaje w was” (1 Jana 2:27). Namaszczenie to rozpoczęło się w dniu Pięćdziesiątnicy i trwa we wszystkich, którzy są prawdziwie Pańscy, aż do dnia dzisiejszego.

I nie tylko to, ale każdy członek ciała, choćby pokorny i skromny, będąc „namaszczonym do głoszenia”, nie wykonuje swojej misji, jeśli nie naucza. Zaprawdę, jeśli jest napełniony duchem, musi głosić, będąc pobudzany do tej służby gorącym zapalem, tak jak ten, który powiedział: „Bo gorliwość o twój dom zżarła mnie” [Psalm 69:10]; „Moim pokarmem jest wypełniać wolę tego, który mnie posłał” [Jan 4:34]. Ale głoszenie nie zawsze jest deklaracją publiczną. Każdy wpływ, jaki możemy wywrzeć w zakresie oddziaływania naszych talentów, bez względu na to, czy jesteśmy sami, czy jest nas wielu, czy jesteśmy pokorni, czy błyskotliwi, jest głoszeniem ewangelii. Dlatego wszyscy pilnie zastosujmy się do tego i niech to będzie „w mocy ducha”.

Bardzo znaczące jest, że nasz Pan, cytując to polecenie, przytoczył tylko tyle, ile On sam miał wypełnić; ostatnia fraza brzmiała: „abym ogłosił miłościwy rok Pana” – Wiek Ewangelii, czas, kiedy stawianie naszych ciał jako żywych ofiar będzie dla Boga przyjemne. Po tym zamknął księgę, usiadł i powiedział: „Dziś wypełniły się te słowa Pisma w waszych uszach”. Gdyby przeczytał resztę, nie mogłoby się to owego dnia spełnić; albowiem nie był to jeszcze czas, by głosić dzień pomsty ani by już rozpocząć wielkie dzieło Tysiąclecia, zapowiedziane w wersecie 3. Głoszenie dnia pomsty należy szczególnie do obecnego końca wieku, a całe to zadanie dotyczy całości Kościoła. Przesłanie odnośnie dnia pomsty jest teraz właściwe i dlatego jest głoszone przez członków „stóp” Chrystusa.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1896, R-1917

* Zobacz wydanie z 1 sierpnia 1894.

Moc Jezusa

2 lutego 1896 – Łuk. 5:17-26

„Syn Człowieczy ma na ziemi moc przebaczać grzechy” – Łuk. 5:24.

Oświadczenie wersetu 17 pokazuje gwałtownie rosnący wpływ naszego Pana, nawet na tak wczesnym etapie Jego służby. Z pustynnej sceny pokuszenia i zwycięstwa poszedł do Galilei pełen mocy ducha świętego, a Jego sława rozeszła się po całym tym regionie. Nauczał w ich synagogach i był chwalony przez wszystkich. Zstąpił do Kafarnaum, a ludzie byli zdumieni Jego doktryną, ponieważ Jego słowo było mocne. Uzdrawiał chorych i trędowatych, wypędzał diabły, a tłumy gromadziły się wokół Niego nieustannie. I tak wielką była uwaga, jaką przyciągało Jego nauczanie i Jego dzieła, że faryzeusze i znawcy Prawa przybyli z każdego miasta Galilei, Judei i Jerozolimy, aby posłuchać i popatrzeć (Łuk. 4:14-16,22).

Następnie zauważamy wielką wiarę, która tak uporczywie pragnęła zwrócić uwagę Wielkiego Lekarza na sparaliżowanego pacjenta. Jego towarzysze, nie mogąc dotrzeć do Jezusa przez tłumy, które się nieustannie wokół Niego tłoczyły, mieli tak wielką wiarę w Jego uzdrawiającą moc, że usunęli część pokrycia dachu i wraz z posłaniem opuścili chorego ponad głowami ludu. Ta wytrwała, ufna wiara w Chrystusa szybko otrzymała nagrodę – przebaczenie grzechów i uzdrowienie.

Zauważamy, że przebaczenie grzechów było pierwszym błogosławieństwem: „On widząc ich wiarę [wiarę chorego i zainteresowanych nim], powiedział mu: Człowieku, przebaczone ci są twoje grzechy”. Najwyraźniej nie takiej odpowiedzi się spodziewano. Poprzednie cuda uzdrowienia niewątpliwie doprowadziły wszystkich do oczekiwania podobnego przejawu uzdrawiającej mocy, ale jak dotąd nie została ona zmanifestowana. Przed nimi leżał cierpiący, ludzie zaś zastanawiali się nad stwierdzeniem tego człowieka z Nazaretu, że ma na ziemi moc odpuszczania grzechów. Jednocześnie Pan kontynuował prawdopodobnie swoją mowę, nie pozwalając, by ten incydent całkowicie ją przerwał.

Ale wśród obecnych byli nauczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy szeptali, mówiąc: To bluźnierstwo! „Któż może przebaczać grzechy oprócz samego Boga?” Choć ich szeptane słowa nie do-

tarły do uszu Pana, On spostrzegł ich myśli. Ich cyniczne twarze niewątpliwie wyrażały pogardę i niewiarę; ich wpływ na ludzi, którzy uważali ich za przywódców i nauczycieli, również był widoczny. Czy ten człowiek rzeczywiście ma moc wybaczenia grzechów? Czy ma do tego autorytet od Boga? Czy rzeczywiście jest Mesjaszem, posłanym przez Boga? – takie pytania krążyły w umysłach ludzi. I to właśnie w celu pobudzenia tych myśli Pan to powiedział. Jego słowa sugerowały, że czuł się Mesjaszem. Naprawdę nikt nie mógł wybaczyć grzechów oprócz samego Boga, z wyjątkiem Jego namaszczonego i upoważnionego przedstawiciela i reprezentanta, zgodnie z wyznaczonym przez Niego sposobem. Wyznaczonym przez Boga sposobem anulowania grzechów był okup, jako prawne spłacenie kary, oraz wiara w Chrystusa Odkupiciela.

Wiara tego człowieka i jego przyjaźniół w Chrystusa oraz Jego mesjaństwo została poddana próbie i zmanifestowana; i chociaż cena okupu nie została jeszcze faktycznie złożona, Baranek ofiarny został już przedstawiony przez naszego Pana podczas chrztu, został przyjęty przez Boga i znajdował się na ołtarzu ofiary. A zatem, mając na względzie całkowite pochłonięcie i akceptację przez Boga tej ofiary, Jezus, dostrzegając ich wiarę, mógł wówczas powiedzieć: „Przebaczone ci są twoje grzechy”.

Zauważamy, że uzdrowienie nie nastąpiło w wyniku przebaczenia grzechów. Przebaczenie grzechów to jedno, a uzdrowienie to drugie; a Jezus sugeruje, że ten sam Boski autorytet, który był niezbędny do odpuszczenia grzechów, był również konieczny do uzdrowienia; i że jeśli przebaczenie grzechów było bluźnierstwem, to i uzdrowienie. Po tym, co zobaczyli, wszyscy musieli by uznać Jego moc, a w konsekwencji także upoważnienie do uzdrawiania oraz że ta władza i moc muszą pochodzić od Boga. Zatem ową moc i autorytet należało uznać za Boskie poświadczenie Jego stwierdzenia, że jest Synem Bożym i Mesjaszem Izraela. „Cóż jest łatwiej powiedzieć: Przebaczone ci są twoje grzechy, czy powiedzieć: Wstań i chodź?”; ponieważ ten sam autorytet i władza są potrzebne w obu sprawach.

„Ale abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi, aby odpuszczać grzechy (powiedział do sparaliżowanego człowieka), mówię ci: Wstań, weź swoje posłanie i idź do domu. I natychmiast wstał przed nimi i wziął to, na czym leżał, i odszedł do swego domu, wielbiąc Boga. Wtedy wszyscy się zdumiali, chwalili Boga i pełni lęku mówili: Widzieliśmy dziś dziwne rzeczy”.

W ten sposób nasz Pan zwrócił uwagę na swoje cuda uzdrowienia jako na Boskie poświadczenie dla Jego twierdzenia, że jest Synem Bożym i długo oczekiwanym Mesjaszem Izraela, któremu powierzono wielkie dzieło usunięcia grzechu świata, a następnie uzdrowienia ludzi ze wszystkich ich słabości, będących częścią zapłaty za grzech. „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata!” – powiedział Jan; a Jezus poparł to, mówiąc w swoim późniejszym twierdzeniu, że ma na ziemi moc odpuszczania grzechów. Ojciec również to poświadczył, przyznając Mu moc czynienia wielu cudownych dzieł na oczach całego ludu.

Podczas gdy odpuszczenie grzechów jest zapewnieniem, że uzdrowienie, czyli usunięcie kary za grzech, z pewnością nastąpi, to fakt, że sparaliżowany człowiek niewątpliwie to rozważał i czekał na uzdrowienie, nie oznacza, że natychmiast nastąpi wybawienie od kary. Na przykład Kościół Ewangelii otrzymuje przebaczenie grzechów w tym Wieku, ale dopiero przed początkiem Tysiąclecia zostanie uwolniony z niewoli zepsucia. Jednak we właściwym czasie moc, która osiąga jedno, osiągnie także to drugie; i z czasem te cuda łaski, które przyniosły zdrowie i radość tak wielu w Izraelu i które przyciągnęły uwagę i wywołały zdumienie w całym narodzie, zostaną całkowicie przyćmione przez cudotwórczą moc i autorytet tego samego Jezusa, wywyższonego do władzy i panowania nad całą ziemią jako potężnego Księcia Pokoju, który, w dniach swego ciała odkupiwszy świat ofiarą z samego siebie, ponownie powraca, by uleczyć wszystkie ich słabości i przywrócić ich do pełni Boskiej łaski, w której jest życie wieczne i pokój.

Błogosławiony niech będzie Bóg! Tak łatwo było [Jezusowi] powiedzieć: Przebaczone ci są twoje grzechy, jak powiedzieć: Wstań i chodź, i na odwrót; albowiem zarówno władza, jak i moc oddane są Pomazańcowi Pańskiemu, w którym jest cała nasza nadzieja i cała nasza ufność.

Zauważmy, że wszystkie uzdrowienia dokonane przez naszego Pana były zarówno natychmiastowe, jak i całkowite, ukazując pełnię Jego władzy i mocy, i obejmowały najgorsze formy choroby – trąd, porażenie dziecięce, ślepotę od urodzenia, a nawet obudzenie ze śmierci. Pod wszystkimi tymi względami różniły się one od uzdrowień, o których dziś słyszymy, z których wiele jest dość osobliwych. O ile jednak osoby tym się zajmujące nie znajdują się w opozycji do Pana i Jego prawdy, jesteśmy skłonni je zaakceptować jako delikatną odpowiedź dla ludzi, że nadchodzą czasy restytucji, oraz jako przygotowanie do wielkiej pracy przywracania, której możemy się spodziewać, gdy tylko minie wielki światowy ucisk.

Inne przejawy uzdrawiającej mocy poprzez działania, które w podstępny sposób przeciwstawiają się Panu i Jego Słowu prawdy, takie jak na przykład tak zwana „nauka chrześcijańska”, możemy uznać jedynie za wysiłki Szatana. Usiłuje on bowiem zrównoważyć moc Boga, która jest obecnie manifestowana okazjonalnie i częściowo, jedynie jako zasygnalizowanie nadchodzących błogosławieństw, aby stopniowo prowadzić ludzi do oczekiwania ich pełni*.

* Zobacz artykuł „List Jakuba” w naszym numerze Watch Tower z 15 maja 1892 r. [R-1405].

Zion's Watch Tower, 15 stycznia 1896, R-1921

Kazanie na górze

9 lutego 1896 – Łuk. 6:41-49

„Dlaczego więc mówicie do mnie: Panie, Panie, a nie robicie tego, co mówię?” – Łuk. 6:46.

Ta część kazania naszego Pana sugeruje kilka ważnych myśli: (1) To, że niewłaściwe jest rozwijanie skłonności do ciągłego doszukiwania się uchybień; nawet jeśli wiemy, że błędy innych, a również i nasze własne, muszą być ujawniane, to przecież często jest to dla nas bolesne. Prawdziwa miłość braterska pamięta, że wszyscy jesteśmy niedoskonalimi pod różnymi względami, że chociaż winy naszych bliźnich są dla nas nieprzyjemne, nasze mogą być dla nich równie nieprzyjemne; a ponieważ pragniemy, aby nasi bliźni wzięli pod uwagę naszą ułomność związaną z upadkiem i mieli cierpliwość względem naszych słabości, więc w tej samej braterskiej miłości powinniśmy okazywać podobną wyrozumiałość innym.

(2) Słowa Pana sugerują, że uprzedmiotowa skłonność do wyszukiwania błędów, która ignoruje własne wady i wyolbrzymia wady innych, jest jedynie hipokryzją – próżnym udawaniem gorliwości dla sprawiedliwości, która nie jest szczerą. Szczerą gorliwość dla sprawiedliwości zawsze zaczyna się od samodyscypliny; a pomagając innym, staramy się to robić z umiejętnością i ostrożnością, a jednocześnie tak delikatnie, jak to możliwe, pamiętając, jak powolne i bolesne są procesy samokorekty i samokształcenia.

Jeśli ktoś nie poddaje swego serca prowadzeniu i nauczaniu Pana, nie

ma od Niego upoważnienia, by uczyć innych, jak to robić. A ci, co tak postępują – jak faryzeusze i znawcy prawa – są obłudni, na co Pan wyraźnie wskazał (zob. też Mat. 23:2-7,13). „Lecz do niegodziwego: [tych, którzy wiedzą, co jest słuszne i tego nie czynią, którzy nie chcą praktykować tego, co głoszą] Bóg mówi: Po co ogłaszasz moje prawa i masz na ustach moje przymierze; skoro nienawidzisz karność i rzucasz za siebie moje słowa?” (Psalm 50:16-17). Tylko ci, którzy są w pełni poświęceni Panu i otrzymali namaszczenie Jego świętego ducha, zostali powołani przez Boga, aby głosić ewangelię i służyć domownikom wiary. I tylko tacy, którzy stale i wiernie poddają się prowadzeniu ducha Bożego, by porzucić dawne ścieżki grzechu i nieczystości, a udać się na ścieżki świętości, są godni lub zdolni do sprawnej służby w nauczaniu i służeniu domowi Pana.

(3) Pan wskazuje na zwykłe czyny i słowa naszego codziennego życia jako wskaźnik naszych serc, mówiąc: „Nie jest bowiem dobre to drzewo, które wydaje zły owoc, ani złe to drzewo, które wydaje dobry owoc. Gdyż każde drzewo poznaje się po jego owocu”. A także: „Dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobre rzeczy, a zły człowiek ze złego skarbcza swego serca wydobywa złe rzeczy. Z obfitości serca bowiem mówią jego usta”.

Tak więc wydaje się, że wszystkie nasze słowa i czyny, zarówno w małych, jak i wielkich rzeczach życia, każdego dnia wydają osąd – za nami lub przeciwko nam. Z jaką ostrożnością powinniśmy strzec każdego czynu i słowa w życiu; jeśli zaś przydarzy nam się uchybienie, powinniśmy szybko pokutować i szukać przebaczenia, pamiętając, że „jeśli jednak ktoś zgrzeszy, mamy orędownika” itp. (1 Jana 2:1-2).

(4) Nasza uwaga jest zwrócona na konieczność czynienia, a także słuchania słów Pana. Czynienie, jak wskazał Pan, nie polega na nieszczerym, zewnętrznym przejawie sprawiedliwości (zwracaniu uwagi na własne dobre uczynki poprzez przeciwstawianie ich niepowodzeniom innych, a jednocześnie byciu ślepym na głębsze i poważniejsze osobiste wady), ale oznacza radykalną i gruntowną reformę, zagłębienie się w cały ten brud dumy i zarozumiałości oraz położenie fundamentów pod szczerą i prawą charakter. Przekopując się do pewnego fundamentu, by wznieść taką super-konstrukcję, nie znajdziemy nic solidnego, dopóki nie dojdziemy do skały Chrystusa (1 Kor. 10:4; Rzym. 9:33; 1 Piotra 2:7-8). W nas samych nie znajdziemy stabilnej podstawy, na której można by zbudować charakter i wiarę. Nie ma też stabilności w czymkolwiek, co mogą zapewnić inni ludzie. Ludzkie postanowienia i ludzkie teorie są piaszczystymi fundamentami, które nie mogą zapewnić trwałości w życiowych burzach. Ale ci, którzy są zakorzenieni i ugruntowani w Chrystusie i zbudowani na Nim – na Jego doktrynie, Jego miłości i Jego charakterze – nigdy się nie poruszają. Kiedy fale pokus podniosą się i silnym strumieniem uderzą w ten dom, nie zostanie on poruszony; bo jego siła tkwi w Chrystusie – solidnej skale, na której jest założony.

Ci, którzy nie są tak osadzeni w Chrystusie, z pewnością upadną; ich wiara z pewnością zostanie zburzona, a ich charakter musi koniecznie ucierpieć z powodu upadku wiary.

Zion's Watch Tower, 15 stycznia 1896, R-1922

*Kiedy stoję przed tronem
Odziany w piękno nie swoje,
Kiedy widzę Cię takim, jak jesteś,
Kocham Cię czystym sercem.
Dopiero kiedyś, Panie, się dowiem,
Ile naprawdę Ci zawdzięczać.*

Śpieszący z pomocą

16 lutego 1896 – Łuk. 7:2-16

**„Wtedy wszystkich ogarnął strach i wielbili Boga, mówiąc:
Wielki prorok powstał wśród nas, oraz: Bóg nawiedził swój lud”**
– Łuk. 7:16.

W tej historii zwrócono uwagę na wierzącego poganina, którego wiara i pokora są godne naśladowania. Jako oficer wśród rzymskich żołnierzy stacjonujących w Palestynie, zetknął się z ludem Bożym i Zakonem, a od nich dowiedział się czegoś o sprawiedliwości Boga, o Jego wspaniałym prowadzeniu i nauczaniu swego ludu oraz o danych mu obietnicach. Najwyraźniej te rzeczy obudziły w nim uczucie szacunku dla Boga i miłości do sprawiedliwości i prawdy. Te uczucia wobec Boga Izraela znalazły wyraz w szczególnej życzliwości wobec Jego ludu; a będąc zamożnym, dla niektórych z nich zbudował synagogę.

Najwyraźniej był z natury człowiekiem życzliwym, dobrze usposobionym i miał serce, które, gdyby urodził się jako Izraelita i cieszył się przywilejami wybranego narodu, okazałyby się żyzną glebą, na której dobre nasienie Królestwa, posadzone przez naszego Pana, przyniosłoby korzystne rezultaty i uczyniłoby go jednym z „braci”. Świadczy o tym nie tylko jego wiara, ale także fakt, że jego sługa był „mu drogi” i tak bardzo kochany, że zadał sobie wiele trudu, aby zapewnić mu uzdrowienie. W swojej pokorze czuł się niegodny łask naszego Pana, uświadamiając sobie, podobnie jak kobieta syrofenicka, że poganie byli jak „psy”, które mogły mieć tylko okruchy ze stołu dla dzieci. Stąd skłonił starszych swojego miasta, aby poprosili Mistrza o uzdrowienie jego sługi; ci skierowali jego prośbę do Pana, mówiąc, że jest on dobrym człowiekiem: „Miłuje bowiem nasz naród i zbudował nam synagogę”.

Piękno wiary i pokory setnika przejawiało się szczególnie w jego późniejszej refleksji i wysłaniu przeprosin skierowanych do Pana za to, że poprosił Go, aby przyszedł do jego domu, żeby zobaczyć sługę; czuł bowiem, że czyniąc to, postawił Go na równi z innymi lekarzami, a poza tym odciągał Go od innej, ważniejszej pracy; stąd jego przesłanie: Nie jestem godzien, abyś wszedł pod mój dach; ale będąc człowiekiem posiadającym autorytet i przyzwyczajonym do robienia rzeczy rękami sług, wiem, że możesz zrobić to samo na

wyższym poziomie ze swoimi sługami i przedstawicielami; dlatego po prostu wypowiedz słowo rozkazu, a zostanie wykonane.

Ta prosta, szlachetna wiara i pokora bardzo spodobały się Panu, który oświadczył: „Nie znalazłem tak wielkiej wiary – nawet w Izraelu”, gdzie miał o wiele więcej powodów, by się jej spodziewać. Wiara ta została nagrodzona uzdrowieniem sługi, a nasz Pan, który otrzymał poselstwo setnika przez starszych z Kafarnaum (werset 3) i który już ruszył w stronę jego domu, przerwał swoją podróż i natychmiast zapewnił o uzdrowieniu sługi.

Pozostając pod wrażeniem wiary i dobroci tego setnika, tak nieoczekiwanych wśród rzymskich żołnierzy, uważamy za prawdopodobne i zgodne z metodami działania Pana, że to właśnie do tego szlachetnego poganina skierował On ewangelię zaraz po zakończeniu łaski żydowskiej, kiedy drzwi Boskiej miłości i miłosierdzia zostały otwarte dla pogan tak jak dla Izraelitów. Inspirowani przez Pana, przypominamy sobie Korneliusza, pierwszego poganina, któremu przekazano ewangelię (Dzieje Ap. 10:1-8). Pamiętamy, że on także był setnikiem i że także o nim napisano, iż był „pobożny i bojący się Boga wraz z całym swoim domem. Dawał on wielkie jałmużny ludowi i zawsze modlił się do Boga”. Nie jest prawdopodobne, aby wśród rzymskich żołnierzy Palestyny istniało dwóch setników o tak wyjątkowym charakterze. Miejsce zamieszkania setnika wspomnianego przez Łukasza nie jest określone, ale wspomniana jest miejscowość Korneliusza: była to Cezarea.

Posługując się mapą nr 10 w „Biblii Nauczyciela”, bez trudu stwierdzamy, że odległość z Kafarnaum do Cezarei wynosi tylko około 100 km, a Nain jest po drodze, na wschód od Cezarei, około 50 km od Kafarnaum. Odnotowujemy też uwagę poczynioną przez Piotra, gdy głosił Korneliuszowi Chrystusa i Jego ewangelię (Dzieje Ap. 10:37), mianowicie, że Korneliusz znał już słowo, które Jezus głosił w całej Judei. Naszym zdaniem są mocne poszlaki, że setnikiem z naszej lekcji był Korneliusz. To wyjaśniałoby również, dlaczego duch świę-

ty został wylany na Korneliusza i jego dom, nawet *gdy Piotr jeszcze mówił* i zanim jeszcze zostanie stwierdzone, że Korneliusz przyjął Chrystusa; najwyraźniej już to zrobił, jak stwierdza Łukasz.

Podobnie było z Panem, że mając na uwadze tę wyjątkową postać wśród pogan – gdy nadszedł właściwy czas, aby ewangelia była głoszona poganom – żeby ją najpierw posłać jemu. „Tych bowiem, którzy mnie czczą, ja będę czcić” [1 Sam. 2:30] – mówi Pan; i tak wydaje się w tym przypadku – że setnik został podwójnie uczczony, najpierw poprzez spełnienie jego prośby oraz przyjaźń i pochwałę Pana; a następnie przez to, że był pierwszym poganinem, który otrzymał ducha przybrania za syna i spadkobiercę Boga.

Moc przejawiająca się przez Jezusa w przebudzeniu młodego mężczyzny z Nain była kolejnym dowodem Jego mesjaństwa, któremu żaden z Jego wrogów nie mógł się przeciwstawić; a ludzie wyciągnęli z tego potężnego argumentu jedyny słuszny wniosek. Na wszystkich padł pełen szacunku strach; czuli bowiem, że to był rzeczywiście wielki prorok posłany przez Boga i że w nim Bóg nawiedził swój lud, aby pobłogosławić ich swoją miłością i łaską; i wielbili Boga.

Gdyby ludzie postępowali zgodnie ze swoimi przekonaniami, opierając się na tak niewątpliwym świadectwie, jak bardzo byłoby błogosławieni! Ale zamiast tego stłumili swoje przekonania i ze słabości oparli się na osądzie ślepych przewodników; z czasem, z nielicznymi wyjątkami, pomimo całego świadectwa Jego cudownych nauk i potężnych dzieł, i niezależnie od wszystkiego, co prorocy o Nim napisali i co się w Nim wyraźnie wypełniło, popadli w niewiarę i ukrzyżowali Pomazańca Pańskiego. Niech dzisiejsze dzieci Boże wystrzegają się podobnej pomyłki, a gdy będą przekonane o prawdzie, niech trzymają ją mocno w dobrym i uczciwym sercu i niezwłocznie ją uznają, aby nie spadła na nich ślepotą; pamiętając słowa Pana: „Kto się bowiem wstydzi mnie i moich słów (...), tego i Syn Człowieczy będzie się wstydził” [Mar. 8:38].

Zion's Watch Tower, 15 stycznia 1896, R-1922

Błogosławiona nagroda za lojalność: „Każdego, kto mnie wyzna przed ludźmi, tego też Syn Człowieczy wyzna przed aniołami Bożymi” – Łuk. 12:8

R-1946

Zachęta do wiary

23 lutego 1896 – Łuk. 8:43-55

„Twoja wiara cię uzdrowiła, idź w pokoju” – Łuk. 8:48.

Zadnemu istotnemu elementowi chrześcijańskiego charakteru nie jest przydane większe znaczenie w Piśmie Świętym niż wierze. „Bez wiary nie można podobać się Bogu.” W tym wymaganiu widzimy opiekuńczą łaskę naszego niebiańskiego Ojca, który choć tak dalece nas przewyższa, jednak jak czuły rodzic – pragnie wzajemnej miłości i bezgranicznej ufności swoich inteligentnych stworzeń. Ponieważ Chrystus jest wyznaczonym przedstawicielem Boga w kontaktach z ludźmi, którego Bóg każe wszystkim czcić, tak jak czci się Ojca, i ponieważ jest wyznaczonym sposobem dostępu do Boga, wiara w Chrystusa jest niezbędną częścią naszej wiary w Boga. Ci, którzy wierzą w Chrystusa, wierzą w świadectwo, które Bóg dał o swoim Synu przez proroków i poprzez własne nauki Chrystusa oraz potężne dzieła, które Bóg przez Niego wykonał, po to, by ludzie uwierzyli, mając pewną i bogatą podstawę do zaufania, tak by wiara nie była zwykłą łatwowiernością, ale kwestią rozsądku.

Wierzyć w Jezusa w tamtych czasach, gdy Jego potężne dzieła zaskakiwały ludzi, a piękno Jego świętości wywierało wrażenie na każdym patrzącym, było najrozsądniejszą reakcją tych, co mieli szczere serca i którzy pragnęli tylko poznać prawdę Boga i być jej posłuszni oraz którzy w związku z tym nie mieli własnej woli i uprzedzeń, by się jej sprzeciwić. Dowody, fundament wiary w Chrystusa, nie są dziś mniej wiarygodne niż wtedy. Wręcz przeciwnie, są one jeszcze bardziej obfite i mocne – solidny fundament, którego nie da się poruszyć. W prostej wierze, opierając się na świadectwie Chrystusa, chora kobieta przyszła do Jezusa tak pewna Jego mocy, że nie czekała nawet na zwrócenie na siebie uwagi, gdy tłumy wokół Niego się tłoczyły; „mówiła bowiem: Jeśli dotknę choćby jego szaty, będę zdrowa” [Mar. 5:28] i została natychmiast uzdrowiona. Jezus, widząc jej wiarę, rzekł do niej: „Ufaj, córko! Twoja wiara cię uzdrowiła, idź w pokoju”.

Po tym cudzie natychmiast nastąpił kolejny, jeszcze wspanialszy – wskrzeszenie umarłego do życia. Wiara przywiodła do Jezusa zatroskanego ojca, aby poprosić o uzdrowienie córki. Ale kiedy składał prośbę, przyszedł do niego

posłaniec, mówiąc: „Twoja córka umarła, nie trudź Nauczyciela”. Posłaniec najwyraźniej nie wiedział o Jezusowej mocy wskrzeszania umarłych, a niespokojny ojciec prawdopodobnie porzuciłby wszelką nadzieję, gdyby nie Pańska pociechy dla jego wiary: „Nie bój się, wierz tylko, a będzie uzdrowiona”.

W pierwszym przypadku pacjent wykazywał się wiarą; ale tym razem wykazał ją ktoś inny w imieniu pacjenta, który będąc martwym, nie był w stanie okazać wiary. Jednak wiara w moc Jezusa u tych, którzy prosili o uzdrowienie, była bardzo słaba, a kiedy zobaczyli, że dziecko umarło, cała nadzieja prysła. Mieli dość silną wiarę w Chrystusa, ale nie wierzyli, że Jego moc rozciąga się także na wskrzeszanie umarłych i byli dość sceptyczni, słysząc słowa Pana: „Nie płaczcie, nie umarła, tylko śpi” i wiedząc, że nie żyje. Podobnie jak w przypadku Łazarza, nasz Pan nazwał tutaj śmierć snem z uwagi na fakt zmartwychwstania. Termin ten ma zastosowanie w odniesieniu do całej rodziny ludzkiej w chwili śmierci, która spotkała wszystkich przez Adama; ponieważ nastąpi przebudzenie, zmartwychwstanie umarłych, zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych. Druga śmierć, od której nie będzie zmartwychwstania, nigdy, nigdzie w Biblii, nie jest porównywana do snu.

Warto zauważyć, że chociaż nasz Pan zabrał ze sobą rodziców i trzech swoich uczniów do pomieszczenia, gdzie leżała zmarła, aby mogli być świadkami przebudzenia, to jednak gdy objawili brak wiary, kazał im wszystkim wyjść, a potem przywrócił umarłą do życia, po czym ich znów zawołał, by jej służyli. Tak więc, choć nagroził ich wiarę, jakkolwiek była ona słaba, upomniał ich również i dał im przytłaczające dowody swojej potężnej mocy.

Stwierdzenie wersetu 55, uwolnione od mgły fałszywej teologii, jest bardzo jasne. „Wtedy jej duch powrócił” oznacza po prostu „jej oddech powrócił” i tak to jest oddane w *Emphatic Diaglott* (greckie słowo „pneuma”, przetłumaczone we współczesnym tłumaczeniu jako „duch”, oznacza: oddech, wiatr lub duch albo powiew życia). Wraz z przywróceniem procesu oddychania i uzdrowieniem organizmu fizycznego nastąpiło ożywienie, przywrócenie świadomości i umarła znowu żyła. W ten sposób Pan nagroził nawet słabą wiarę i dał dodatkowe i przytłaczające dowody dla jej wzmocnienia i utwierdzenia. Pan nie oczekiwał ani nie pragnął, aby lud miał wiarę bez dobrych, solidnych dowodów, na których można by się oprzeć, ale poszukiwał takiej wiary, która była praktykowana w oparciu o dowody, i nagradzał ją. Wiara bez istotnych dowodów, które mogą stanowić jej podstawę, jest jedynie łatwowiernością i na ogół przeradza się w rażące przesady, niegodne inteligencji, jaką dał nam Bóg.

Zion's Watch Tower, 15 lutego 1896, R-1938

Jezus Mesjasz

1 marca 1896 – Łuk. 9:18-27

„To jest mój umiłowany Syn, jego słuchajcie” – Łuk. 9:35.

Aby zapoznać się z większą częścią tej lekcji, zob. artykuł „Dobre wyznanie” [R-1760] w Watch Tower z 15 stycznia 1895.

Przykazanie Pana skierowane do Jego uczniów, żeby powstrzymali się od śmiałych twierdzeń, iż był Chrystusem – które, pochodząc od nich, Jego bliskich przyjaciół i uczniów, miałyby taki sam skutek, jakby pochodziło od Niego samego – było mądrym zaleceniem. On wolał przekazywać ludziom dowody niż twierdzenia o swoim mesjaństwie i dozwalać, aby logika Jego potężnych dzieł doprowadziła ich do jedynych rozsądnych wniosków.

Słowa naszego Pana następujące po zaleceniu, aby nikomu nie mówić, ukazują powody, na których się ono opierało: „Syn Człowieczy musi wiele cierpieć i zostać odrzucony przez starszych, naczelnych kapłanów i uczonych w Piśmie, i być zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstać”. W konsekwencji, wszyscy, którzy udaliby się za Nim z jakichkolwiek innych powodów niż z głębokiego przekonania i pragnienia serca, aby być w harmonii z Bogiem, zostaliby zmieceni przez nadchodzącą próbę jak

plewy na wietrze. Ale ci, którzy podążają za Nim z głębokim przekonaniem o prawdzie, opartym na jasnym świadectwie Pisma Świętego i Jego potężnych dziełach, to dzięki swoim ugruntowanym przekonaniom będą mogli przetrwać próby wiary i wytrwałości, które muszą wkrótce potem nastąpić. Wiara większości wierzących okazała się jednak bardzo powierzchowna. Byli oni pod wpływem opozycyjnego osądu swych przywódców i tylko nieliczni stali mocno w kolejnych próbach.

Pan nauczał swoich uczniów wyraźnie, że podążanie za Nim oznacza codzienne samozaparcie i noszenie krzyża. Pokazał im, jak musi cierpieć zarzuty i prześladowania, i to ze źródła, z którego można się było tego najmniej spodziewać – od ówczesnych przywódców i nauczycieli religijnych, którzy byli motywowani zazdrością i konsekwentną nienawiścią do Tego, którego moc i mądrość jak dotąd prześcignęła ich własną, tak że obniżało to ich honor i szacunek wśród ludzi. Pokazał im, jak musi cierpieć aż do śmierci i że jeśli pójdą za Nim i pozostaną Jego uczniami, muszą postąpić tak jak On – muszą być gotowi znieść zarzuty i cierpieć prześladowania aż do śmierci. Gdyby nie chcieli tego zrobić, nie byli godni,

aby być Jego uczniami. „Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się wyprze samego siebie, niech bierze swój krzyż każdego dnia i idzie za mną”.

Treść wersetu 24 stosuje się do tych, którzy zawarli przymierze z Panem, aby złożyć swoje życie w Jego służbie, a następnie zignorowali swoje przymierze, starając się ocalić to, co poświęcili Bogu aż do śmierci. Wierność naszemu przymierzowi ofiary zapewnia życie wieczne na poziomie duchowym; a jego odrzucenie będzie z pewnością utratą tego życia. Ponieważ w naszym przymierzniu zrezygnowaliśmy z wszelkich roszczeń należnych ludzkości oraz jej nadziei i celów, które zobowiązaliśmy się poświęcić, wynik musi być taki, jak zapowiada Pan: „Kto bowiem chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mojego powodu, ten je zachowa”. Wnioskowanie w wersecie 25 jest niepodważalne i każda poświęcona dusza powinna dobitnie odczuwać wagę tych słów. Zapewnienia zawarte w wersecie 26 również wymagają uważnego rozważenia.

Werset 27 nawiązuje do wizji Królestwa Bożego danej jako obraz symboliczny na górze Przemienienia Pańskiego. Więcej na ten temat w Watch Tower z 15 stycznia 1895 [R-1761].

Zion's Watch Tower, 15 lutego 1896, R-1939

Prawdziwa miłość do bliźniego

8 marca 1896 – Łuk. 10:25-37

„Będziesz miłował Pana, swego Boga, całym swym sercem, całą swą duszą, z całej swojej siły i całym swym umysłem, a swego bliźniego jak samego siebie” – Łuk. 10:27.

Nieszczerłość i złe nastawienie do Jezusa ze strony żydowskich nauczycieli (znawców prawa, uczonych w Piśmie i faryzeuszy) były bardzo widoczne w pytaniach, które publicznie Mu zadawali, w oczywistym celu usidlenia Go w słowach, a tym samym osłabienia Jego wpływu na ludzi. Dlatego też mieszało się z tłumem, który był świadkiem Jego cudów i słuchał Jego słów. Ale Jezus wznosił się ponad pułapki ich sprytu i przebiegłości; podziwiamy zręczność, z jaką udaremniał ich zamiary.

Zadano Mu pytanie: „Nauczycielu, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?”. Pytający prawdopodobnie pomyślał, że padnie odpowiedź: Musisz uwierzyć, że jestem Synem Bożym, obiecany Mesjaszem. Wtedy powiedzie-

liby: „Odrzuca prawo. Prawo mówi, że człowiek, który czyni zawarte w nim rzeczy, będzie przez nie żył”. W oczach ludu wydawałoby się to silnym argumentem przeciwko Jezusowi, zanim wystarczająco zapoznali się z Nim i Jego naukami. Podczas gdy takie twierdzenie Jezusa byłoby prawdą, ludzie nie byli jeszcze przygotowani, by je zrozumieć i przyjąć. Potrzebowali ciągłych, powtarzających się dowodów, a nie twierdzeń, aby ich przekonać; a Pan skromnie i mądrze dawał im to, czego potrzebowali, i dzięki taktowi i umiejętnościom unikał ingerencji wrogów w swoje zamysły.

Odpowiedź Jezusa odsyłała do prawa; zapytał bowiem: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?”. Dali Mu odpowiedź z zakonu: Będziesz miłował Pana

całym swoim sercem itd., a bliźniego swego jak siebie samego – i Jezus rzekł, że odpowiedzieli poprawnie, a jeśli tak uczynią, powinni mieć życie wieczne.

Ale odpowiedź nie była zadowalająca dla nikogo, nawet dla pytającego, który bez wątpienia chciał wykazać swoją gorliwość dla prawa; myśli pojawiające się teraz w każdym umyśle musiały być beznadziejnym wspomnieniem faktu, że chociaż tysiące starały się zasłużyć na życie poprzez przestrzeganie prawa, nikomu jeszcze nie udało się zachować życia ponad zwykłą ludzką miarę. I tak zrozumieli słowa Pana, jako oznaczające, że *jeśli* mogli doskonale przestrzegać prawa, powinni otrzymać życie; ale to „*jeśli*” było nie do pokonania: nie mogli przestrzegać i wydawało się, że nie ma nadziei na życie, chyba że ten wielki nauczyciel mógłby mieć coś innego do zasugerowania.

Nawet pytający zdradził pewne obawy w tej sprawie, jakby czuł, że jego własne postępowanie w stosunku do Boga i bliźnich może nie wytrzymać krytyki prawa czy tego, co sądzą o nim ludzie. Możliwe, że stali tam tacy, którzy swoimi niedowierzającymi twarzami wskazywali, że nie sądzą, aby ten człowiek zawsze zachowywał się tak, jakby kochał swego bliźniego jak siebie samego i Boga nade wszystko. Aby więc usprawiedliwić taką jego ocenę, ów znawca prawa starał się bronić stanowiska, że słowo „bliźni” ma nieco ograniczone znaczenie, które pozwala na pewną dozę egoizmu.

Przytoczona ilustracja wymusiła od samego pytającego przyznanie się do prawdy, że każdy człowiek jest bliźnim dla każdego innego; że nasze zwykłe człowieczeństwo jest więzią życzliwości i że tylko ci, którzy uznają więź ludzkiego braterstwa i postępują zgodnie z nim, są godni nazwy „bliźni”. Ignorowanie braterskich więzów wszystkich ludzi jest w gruncie rzeczy samolubne i niehumanitarne. Ale właśnie to robili dumni, chępliwi, obłudni nauczyciele tamtych dni (Mat. 23:14,23): skrupulatnie oddawali dziesięcinę z mięty, anyżu i kminku, pomijając ważniejsze sprawy: prawo, sąd, miłosierdzie i wiarę.

Prawda w ten sposób mądrze przekazana i logiczną argumentacją przemawiająca do serc wszystkich odsłoniła hipokryzję pytającego i wyciągnęła z niego wyznanie prawdy. „Wtedy Jezus mu powiedział: Idź i ty czyn podobnie”. W ten sposób złe zamiary niedowiarka zostały zniweczone, a prawda zatriumfowała.

Zion's Watch Tower, 15 lutego 1896, R-1939

Panie, naucz nas modlić się

15 marca 1896 – Łuk. 11:1-13

„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone” – Łuk. 11:9.

Pierwszą kwestią tej lekcji jest pytanie: Dlaczego uczniowie poprosili Pana, aby nauczył ich modlić się? Czy Żydzi nie byli ludem modlącym się i czy modlitwy sprawiedliwych nie były przyjmowane przez Boga od początku świata? Tak, Żydzi byli ludem modlącym się, a ich modlitwy, gdy były pobożne i szczere oraz w zgodzie z wyrażoną wolą Boga, były uznawane i wysłuchiwane. Podobnie było z modlitwami innych ludzi, zanim zaczął się Wiek Żydowski. Adam obcował z Bogiem w Edenie, dopóki grzech nie oddzielił go od Boga i nie został z raju wyrzucony. Po tym, jak zgrzeszył, usłyszał i wraz z Ewą szybko rozpoznał głos Boga chodzącego po ogrodzie w powiewie dziennym. Bali się wtedy tego głosu, bo zgrzeszyli, ale szybkie rozpoznanie go świadczyło o tym, że był on im znany i że często wcześniej z przyjemnością go słuchali.

Pierwszym aktem miłosierdzia Bożego po ogłoszeniu kary i daniu obietnicy nadejścia wybawiciela – „nasienia kobiety” – było przyodzianie pokutującej pary w ubrania ze skóry, zapewnionej z ofiary, która była zapowiedzią złożonego w ofierze „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”. Z przekonaniem mówimy o parze pokutującej, bo gdyby byli oni zbuntowani i zepsuci, a nie pokutujący, Bóg nie mógłby postępować z nimi w taki miłosierny i przychylny sposób. Nie zmusiłby ich do noszenia figuralnej szaty ani nie nagroziłby ich nadzieją na przyszłe wyzwolenie. Najwyraźniej nadal wierzyli w Boga i żałowali, że posłuchali głosu kusiciela, a zlekceważyli Bożą łaskę; pragnęli znaleźć sposób na powrót do tej łaski, ponieważ Bóg w swoim miłosierdziu dał im promyk nadziei, który ich dźwignął z rozpacz; chcieli, jeśli to możliwe, mieć jakieś uznanie, jakiś sposób dostępu do Boga, moc od czasu do czasu uspokoić swoje serca ufnością, że nie zostali odrzuceni na zawsze. Takie zapewnienie nadziei dla rodzaju ludzkiego zostało udzielone przez ustanowienie obrazowych ofiar, które miały swój początek w ubraniu Adama i Ewy, sporządzonym ze skóry ofiarowanego zwierzęcia, przy czym szata symbolizowała przypisaną

sprawiedliwość ofiarowanego Baranka Bożego, Chrystusa Jezusa.

I tak, znajdujemy potomków Adama, którzy szanowali wolę i obietnicę Boga, składając Bogu akceptowalne figuralne ofiary zgodnie z Jego ustaleniem, wyrażając w ten sposób zarówno swoją wiarę w obietnicę, jak i pragnienie pełnej harmonii i wspólnoty. W ten sposób składali ofiary Abel, Set i wszyscy pobożni starożytni; poprzez te figuralne ofiary zbliżali się do Boga, chodzili z Bogiem i mieli w swoich sercach dowód, że podobają się Bogu, jak jest napisane: „Przez wiarę Abel złożył Bogu ofiarę (...), dzięki czemu otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwy, bo Bóg zaświadczył o jego darach. (...) Przez wiarę Henoch, (...) zanim został przeniesiony, miał świadectwo, że podobał się Bogu. (...) Przez wiarę Noe (...) stał się dziedzicem sprawiedliwości, która jest z wiary” (Hebr. 11:4-7).

Tak więc istniało figuralne usprawiedliwienie i sposób dostępu do Boga otwarty dla wiernych na długo przed tym, zanim prawo Mojżesza ustanowiło obrazowe ofiary narodowe, które zbliżały lud jako naród do Boga i zapewniały im pewną tymczasową przychylność oraz były obrazem większych łask, jakie miały nadejść, gdy z czasem obrazowe ofiary miały ustąpić pozafiguralnej ofierze, prawdziwej ofierze za grzech, która gładzi grzech świata, a którą krew byków i kozłów mogła jedynie wyobrażać, lecz nigdy nie mogła tego zgładzenia zapewnić.

Poprzez obrazowe przyjęcie przez Boga rodziny Abrahama i ustanowienie mocą prawa Mojżesza figuralnych ofiar narodowych, Prawo i Prorocy nauczali systematycznie o przywilejach zbliżania się przez nie do Boga i społeczności z Nim. W związku z tym w narodzie Izraela mamy liczne przykłady szczerej i pełnej wiary modlitwy, jak i, dzięki Bogu, przykłady łaskawego wysłuchania i odpowiedzi na te modlitwy. I nie tylko to, ale niektórzy wierzący poganie, widząc, co Bóg uczynił w Izraelu, uwierzyli w Niego, a także podchwycili ducha modlitwy; i chociaż nie byli usprawiedliwieni nawet figuralnymi

ofiarami, ich modlitwy zostały wysłuchane, a Bóg zachował je w pamięci aż do czasu wyznaczonego, gdy Jego łaska miała zwrócić się do pogan.

Do tego grona należeli Korneliusz i jego przyjaciele (Dzieje Ap. 10). O Korneliuszu mówi się, że był „pobożny i bojący się Boga wraz z całym swoim domem. Dawał on wielkie jałmużny ludowi i zawsze modlił się do Boga”. A kiedy nadszedł czas, gdy Bóg, zgodnie ze swoim planem, mógł odpowiedzieć na modlitwy Korneliusza, uczynił to, mówiąc: „Korneliuszu, twoja modlitwa została wysłuchana, a twoje jałmużny dotarły przed oblicze Boga jako przypomnienie” i wkrótce potem wielkie błogosławieństwo przyszło w obfitości. Chwalmy Pana! „Trzciny nadłamanej nie złamie, a kłota tłącego się nie zagasi” [Mat. 12:20]. Wszędzie tam, gdzie jest pokorne, skruszone, wierne serce, miłość Boża rozpoznaje je i w odpowiednim czasie i własnym sposobem udzieli swego błogosławieństwa. Jeśli nie da się natychmiast odpowiedzieć na takie modlitwy, nie zostają one zapomniane, ale są przechowywane w pamięci, dopóki nie nadejdzie właściwy czas na udzielenie odpowiedzi.

Stąd też nie dlatego, że uczniowie nigdy nie zostali nauczeni, jak się modlić do Boga, pytali Jezusa o akceptowalny sposób, ale widząc Jego intymną więź z Bogiem i to, że Bóg zawsze natychmiast Go wysłuchiwał i odpowiadał, najwyraźniej poculi, że musi być coś w Jego podejściu do Boga, co zapewniało tak szybkie uznanie i odpowiedzi, i chcieli poznać tajemnicę Jego mocy. Tajemnica Jego mocy u Boga polegała na Jego pełnej i całkowitej harmonii z Bożą wolą; i to także jest tajemnicą mocy całego ludu Bożego. To prawda, że my, będąc niedoskonalymi, nie możemy powiedzieć tak jak On: „bo ja zawsze czynię to, co mu się podoba” (Jan 8:29), ale zdając sobie sprawę z naszej niedoskonałości, możemy przyjść z pokornym wyznaniem naszych niedociągnięć i wiarą w Jego miłość i miłosierdzie, aby okazał je nam na swój własny sposób. I wtedy jesteśmy uznawani w tym umiłowanym.

Jezus nauczył nas modlić się za pomocą prostej ilustracji, która pokazuje: (1) Właściwe pełne szacunku podejście wierzącego do Boga: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię twoje”; (2) Pełne przyzwolenie i pełną zgodność z wolą Bożą – błogosławieniem całego świata poprzez nadchodzące Królestwo Chrystusa, które jest również uznaniem

przygotowawczego dzieła odkupieńczego przez Jego ofiarną śmierć – „Przyjdź królestwo twoje”; (3) Gorące pragnienie, aby wola Boża mogła się wypełnić na ziemi, tak jak to się dzieje w niebie; (4) Wyrażenie naszej zależności od Boga w celu zaspokojenia naszych codziennych potrzeb, z uznaniem, że nie potrzebujemy luksusów, ale zadowolimy się „chlebem i wodą”, zgodnie z zapewnieniem proroka. Można to również uznać za prośbę o chleb życia dla podtrzymania naszej duchowej egzystencji – „Dawaj nam każdego dnia naszego powszedniego chleba”; (5) Prośba o przebaczenie grzechów w wyznaczony przez Niego sposób (przez Chrystusa), z jednoczesnym wyrażeniem poczucia konieczności praktykowania wobec innych tego samego ducha przebaczenia i stwierdzeniem, że w ten sposób wybaczyliśmy wszystkim naszym winowajcom – „Błogosławieni miłosierni, ponieważ oni dostąpią miłosierdzia” [Mat. 5:7]; (6) Gorące pragnienie Jego pomocy w godzinie pokuszenia lub próby, abyśmy nie byli przez nią pokonani, a przez to doprowadzeni do grzechu i w ten sposób poddani mocy Złego – „I nie wystawiaj nas na pokusę [lub próbę], ale wybaw nas od złego”. Oznacza to determinację do przeciwstawiania się grzechowi, a także poleganie na wsparciu Boga. Taka musi być postawa duszy w każdym podejściu do Boga w modlitwie.

Wersety 5-13 zawierają błogosławione zapewnienia miłości i troski naszego Ojca Niebieskiego o nas, co powinno napełnić nasze serca najgłębszą wdzięcznością i wrażliwą miłością oraz wzmocnić naszą wiarę i nasze szczerze pragnienie częstego przychodzenia do podnóżka Jego tronu i trwania przed Jego obliczem w tej pewności, że jeśli przychodzimy w takim stanie umysłu, jaki wskazał nam nasz błogosławiony Pan, to nigdy nie zostaniemy odesłani z niczym; „każdy” bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a temu, kto puka, będzie otworzone”. A otrzymane rzeczy nie będą ani szkodliwe, ani bezużyteczne. Nie będzie to kamień zamiast chleba ani wąż zamiast ryby lub też skorpion zamiast jajka; ale będzie to coś dobrego i zdrowego, bo Pan „umie dawać *dobre dary* swoim dzieciom”. Chrześcijaninie, nie musimy ci tego mówić: dobrze tego doświadczyłeś. A jednak, chwalcie Pana! Nie wyczerpaliśmy Jego obfitej łaski. „Wciąż jest więcej do naśladowania.” „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone.” „Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” [Jan 16:24]. Tym, czego najbardziej potrzebujemy, z czego nasz Ojciec jest najbardziej zadowolony, gdy tego szukamy i o to się modlimy, jest duch Jego świętości – werset 13.

Zion's Watch Tower, 1 marca 1896, R-1945

Ten sługa

22 marca 1896 – Łuk. 12:37-48; Mat. 24:42-51

Ta lekcja w relacji Mateusza (Mat. 24:42-51) została omówiona w naszym numerze z 1 kwietnia 1895 roku [R-1796]. Nie mamy innego komentarza, z wyjątkiem jednego punktu dotyczącego określenia „ten [specjalny] sługa”. Analizując ten tekst, zdawaliśmy się traktować termin „ten sługa” tak, jakby duch popełnił błąd, mówiąc „ten sługa”, gdy miał na myśli sługi (w liczbie mnogiej), i odnieśliśmy go do *wszystkich prawdziwych* sług Bożych. Od tego czasu spotykamy się z różnych stron z zastrzeżeniami wobec tak ogólnego zastosowania i z sugestią, że kierowanie się skromnością lub innymi względami, dobrymi lub złymi, prowadziłyby do zniekształcania naszego osądu względem natchnionego Słowa; zgadzamy się z tą propozycją. Bóg najwyraźniej ma jakiś cel we wszystkim, co za Jego sprawą zostało napisane dla naszego napomnie-

nia; a nasza wierność jako sług wymaga, abyśmy przekazali domownikom słowo Pana tak, jak On je przekazuje.

Ponieważ nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na podniesione zarzuty i argumenty, szczerze przedstawiamy je „współpracownikom” i „domownikom” wiary jako część przesłania Pańskiego: temat ten jest nam narzucony przez jego ponowne pojawienie się w Międzynarodowych Lekcjach Szkoły Biblijnej, a także poprzez zapytania listowne. Niech każdy „współsługa” i każdy członek „domu wiary” wykorzysta swój poświęcony osąd, przyjmując lub odrzucając to wyłożenie lub każde inne wyjaśnienie, jakie kiedykolwiek zaofiarujemy, zgodnie z własną zdolnością lub niemożnością rozpoznania w tym głosu naszego wielkiego Pasterza.

Wyrażony sprzeciw polega na tym, że słowa Pana wyraźnie wzmianku-

ją i rozróżniają jego „domowników” ([Łuk. 12:42 – BG i NB „czeladź”, BT i UBG „służba”] ogólnie Jego wierny lud), „współsług” ([Mat. 24:49] w liczbie mnogiej) i „*tego* sługę”, specjalnie wskazanego w charakterze Pańskiego reprezentanta w przekazywaniu obecnej prawdy jako pokarmu dla swoich „współsług” i „domowników”. Przyjmuje się, że w wielu wersetach mamy zwrot do poświęconych w sposób indywidualny, gdy chodzi o wszystkich z danego grona, jak na przykład: „*Temu*, kto zwycięży, dam zasiąść ze mną na moim tronie” [Obj. 3:21], co zgodnie z regułami języka oznacza: „Każdemu, kto zwycięży” itd. A w rozważanych tekstach utrzymuje się, że gdyby nie wspomniano ani o „domownikach”, ani o „współsługach”, to można by mieć wątpliwości, czy wyrażenie „ten sługa” odnosi się do jednego, czy do wszystkich wiernych sług; ale ponieważ określenia: „*ten* sługa”, „*jego* współsłudzy” i „domownicy” są wspominane w jednym kontekście, więc, *przeciwnie*, byłoby wypaczaniem zasad języka i interpretacji mieszanie i gmatwanie tego, co duch święty tak wyraźnie zaznaczył jako odrębne. Ponadto stwierdza się, że stosowanie terminu „jego domownicy” ogółem do nominalnych chrześcijan nie byłoby poprawne, ponieważ „pokarm we właściwym czasie” przeznaczony jest tylko dla łaknącego prawdy, „czuwającego” ludu Pana; dlatego należy poszukać „domu”, który ma być nakarmiony, „sług” (liczba mnoga), którzy będą karmić, oraz „tego sługi”, przez ręce którego nasz *obecny* Pan wyda pożywienie „jego współsługom” dla „domowników” i który jest w ten sposób postanowiony głównym szafarzem, nadzorcą i dystrybutorem „dóbr” Pana.

Nalega się ponadto, by oczywiście *wypełnienie* się tego podczas tego „żniwa” i czasu *obecności* Pana pomogło w prawidłowym zrozumieniu obietnicy; i kiedy widzimy bieg spraw, powinniśmy móc je rozpoznać, bez względu na to, czy rozpoznaliśmy ich znaczenie z góry, czy nie. Rzeczywiście, unaocznienie wydaje się raczej wymuszać prawdziwą interpretację, a nie, że interpretacja doprowadziła do wypełnienia, co czyni tę kwestię naprawdę dobitniejszą teraz, gdy się ją widzi.

Ponadto sugeruje się, że ktokolwiek zajmuje pozycję „*tego* sługi”, znajduje się w miejscu szczególnego zagrożenia, a także specjalnego przywileju; że tylko przez pokorę i wierność może on kontynuować służbę; i że chociaż nie

zostało to powiedziane w Piśmie Świętym, można wywnioskować, że jeśli wybraniec upadnie, inny zostanie wybrany na „tego sługę” lub zarządcę, za pośrednictwem którego Mistrz będzie nadal dostarczał „pokarmu we właściwym czasie” tym, którzy zostaną uznani za godnych trwania przy Jego stole.

Przedkładamy tę argumentację bez komentarza.

Warto zauważyć, że słowa te nie są przypowieścią, lecz wyjaśnieniem przypowieści (Łuk. 12:41) zapisanej w poprzednich wersetach (36-40). Przypowieść przedstawiła fakt, że „władze, które są” (kościelne, społeczne i polityczne) nie będą świadome drugiego przyjścia naszego Pana, gdy ono nastąpi; oraz że czasy i chwile były trzymane w tajemnicy właśnie z ich powodu; ponieważ gdyby byli w pełni przekonani o wielkich wydarzeniach tamtych czasów i własnym rozwiązaniu w ramach przygotowań do Królestwa Bożego, „nowych niebios i nowej ziemi”, zmieniliby swoje postępowanie ze strachu, by utrwalić obecny niedosko-

nały porządek i utrudnić ustanowienie lepszego Królestwa. W związku z tym nasz Pan wskazuje na konieczność wierności i czujności ze strony swoich sług, żeby mogli oni być w takim stanie, aby szybko i łatwo uświadomić sobie *obecność* Mistrza, podczas gdy „władze, które są” – obecny gospodarz – śpią w nieświadomości prawdziwego stanu rzeczy i marzą o własnej wielkości i dobrobycie. Przypowieść ta wymusza konieczność ciągłego przygotowywania się i wierności wszystkich wiernych sług Bożych, aby, jak tylko rozlegnie się „pukanie”, mogli je usłyszeć i otworzyć swoje serca i umysły na fakt *obecności* Pana, a także, by jako Jego „domownicy”, wszyscy zasiedli, aby cieszyć się pokarmem we właściwym czasie, którym następnie będzie On służył poprzez swoich widzialnych, ludzkich przedstawicieli.

Gdy Piotr wysłuchał przypowieści i przekonał się, że tylko wierni powinni wiedzieć o tej sprawie, był zakłopotany i zastanawiał się, czy Pan miał na myśli, że „wszyscy [wierni bracia]” usiądą do

jedzenia i będą obsługiwani przez Mistrza, czy też tylko „my [dwunastu]”; zauważył bowiem, że Pan ma *szczególną* łaski dla „dwunastu”. Oczywiście, gdyby Piotr wiedział, że przypowieść ta nie wypełni się przez ponad osiemnaście stuleci po śmierci wszystkich dwunastu, nie zadałby tego pytania w tej formie. Ale nasz Pan, nie poprawiając jego błędu, wyjaśnił ten szczegół przypowieści dla naszej informacji. Jego odpowiedź w wersetach 42-48 (i Mat. 24:44-49) oznajmia, że chociaż On będzie prawdziwym Dostawcą i Sługą, to jedzenie zostanie wydane przez szafarza „współsługom” i ogółem „domownikom”.

Zwrot „ustanowić władcę” [ang. „make ruler”] w wersetach 42,44 i Mat. 24:45,47, w powszechnym tłumaczeniu, nie wyraża właściwie myśli oryginału: poprawiona wersja jest lepsza: „postawiony nad domem, aby dać im pokarm” jako „szafarz”, a nie jako pan lub władca – raczej główny sługa lub sługa wszystkich.

Zion's Watch Tower, 1 marca 1896, R-1946

Usiłujcie wejść przez ciasną bramę

5 kwietnia 1896 – Łuk. 13:22-33

Na pytanie: „Panie, czy mało jest tych, którzy będą zbawieni?” nasz Pan nie odpowiedział wprost. Nadszedł czas, aby głosić Królestwo i zapraszać tych, którzy mieli „ucho ku usłyszaniu” wezwania, żeby weszli. Naówczas wezwanie to ograniczało się do „wysokiego” [Filip. 3:14 KJV] powołania do współdziedziectwa z Chrystusem w Tysiącletnim Królestwie; i tak jest do dziś. W tym wieku jest tylko jedno powołanie – „zostaliście powołani w jednej nadziei waszego powołania” [Efezj. 4:4]. Fakt, że Bóg ma na celu inne powołanie, do innej klasy, w Wieku Tysiąclecia, cieszy nas teraz i pokrzepia oraz umożliwia nam dostrzeżenie harmonii i konsekwencji w Boskim charakterze i postanowieniach, ale nie powinien nikogo zachęcać do odrzucenia obecnego wezwania, by mieć nadzieję na kolejne. Ten, kto „słyszy” obecne wezwanie, nie ma prawa liczyć na drugie, skoro odrzuca to, co zostało mu dane. Jak powiedział apostoł: „Jakże my ujdziemy [zniszczenia], jeśli zaniedbamy tak wielkie zbawienie?” [Hebr. 2:3].

Nasz Pan dużo nauczył apostołów o swojej misji, swoim królestwie i jego celu; ale też powiedział. „Mam wam

jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz nie możecie tego znieść, lecz gdy przyjdzie on, Duch prawdy, wprowadzi was [stopniowo] we wszelką prawdę” (Jan 16:12-13). Udzielenie pełnej odpowiedzi na ich pytanie [w. 23] doprowadziłoby do wielu innych pytań, na których odpowiedzi nie byli przygotowani, dlatego nasz Pan mądrze uchylił się od wyjaśnień, a jedynie powiedział im, jaki jest ich obowiązek i właściwy kierunek: „Usiłujcie [czyńcie wielki wysiłek], aby wejść przez ciasną [trudną] bramę, bo mówię wam, że wielu będzie chciało wejść, lecz nie będą mogli, gdy gospodarz wstanie i zamknie drzwi”.

Ilustracja ta [w. 25] zaczerpnięta jest ze zwyczaju ślubnego na Wschodzie, przedstawionego w przypowieści o dziesięciu pannach. Zaproszeni mieli być gotowi przed przybyciem oblubieńca, by *wejść z nim*. Kiedy on i jego gotowi towarzyszący przyjaciele weszli, drzwi zostały zamknięte i, przynajmniej na ten moment, wszyscy na zewnątrz byli traktowani jak obcy, jak nieznan, a uroczystości były kontynuowane bez nich.

We wszystkich swoich przypowieściach nasz Pan przedstawiał Królestwo obiecane Jego naśladowcom jako osią-

galne pod koniec wieku, kiedy „człowiek szlachetnego rodu” wróci z dalekiego kraju, z nieba, aby zawładnąć swoim królestwem i podzielić się jego zaszczytami z tymi, którzy byli mu wierni podczas jego nieobecności (Łuk. 19:12-27). W innym zobrazowaniu przedstawiał się znów jako oblubieniec przybywający, by odebrać i wziąć do domu swoją wierną, czekającą, zaręczoną pannę. Nie udzielił im żadnych konkretnych informacji dotyczących czasu swego przyjścia, aby wszyscy byli stale w pogotowiu, nie wiedząc, o której godzinie ich Pan może przybyć; niemniej jednak zapewnił, że wszyscy gotowi, czekający i czuwający dostaną wiadomość na czas i będą mogli wejść w związek małżeński.

Stąd przyjście Oblubieńca i zamknięcie drzwi we właściwym czasie ma odniesienie do zakończenia tego Wieku Ewangelii, kiedy pełna, przewidziana liczba Kościoła, Oblubienica Chrystusa, jest już powołana, wybrana i uznana za wierną. Wtedy „drzwi” lub możliwość stania się członkiem Oblubienicy i współdziedzicem z Chrystusem w Jego Królestwie zostaną na zawsze zamknięte. Nie może być ani jednego dodatkowego członka, tak jak

nie może być o jednego mniej niż zamierzona liczba.

Jesteśmy teraz pod koniec wieku; Król Oblubieniec przyszedł; mądre panny przycinają knoty swoich lamp, badają dowody Pisma Świętego i podążają naprzód jako ci, którzy uznają Jego obecność i dobrowolnie idą do ślubu. Niedługo wejdą ostatni z tej klasy ludzi i drzwi się zamkną. Wtedy głupie panny, senne i nadmiernie obciążone, pozbawione wystarczającej gorliwości, ale mimo to godne określenia „*panny*”, podejmą działanie – kupią olej na rynku doświadczenia, zdadzą sobie sprawę, że nadchodzi koniec wieku, że nadszedł Oblubieniec i że wkrótce będzie mieć miejsce świętowanie Królestwa. Ale gdy zobaczą, że zapada ciemność przed burzą i przyspieszają, by wejść na wesele, wielu znajdzie się przed zamkniętymi drzwiami i odmówi się im wstępu. Uświadomią sobie wówczas, że nie uczynili swego powołania i wybrania pewnym, że zaniedbali biec tak, by uzyskać nagrodę współdziedzictwa z Chrystusem.

„Tam będzie płacz, zawodzenie i zgrzytanie zębów.” Tak, nie tylko rozczarowanie utratą oferowanej i pożądanej nagrody (tyle że pożądanej zbyt obojętnie), ale niektóre lamenty i udręki wynikną z innej przyczyny: nagle znajdą się oni w samym środku wielkiego „czasu ucisku, jakiego nie było, odkąd narody zaczęły istnieć” (Dan. 12:1), ucisku, jaki zapanuje na całym świecie i przed którym nie będzie ucieczki, z wyjątkiem tych, którzy wejdą do środka przed zamknięciem drzwi i do których powiedziano: „Dlatego czuwajcie, (...) abyście byli godni uniknąć tego wszystkiego, co ma nadejść, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łuk. 21:36).

Aniołowie powstrzymują „wiatry” przemocy, dopóki pełna liczba wybranych nie zostanie zapieczętowana i nie uczyni swego powołania i wyboru pewnym; a kiedy to się zakończy, możemy spodziewać się, że światowy ucisk nadejdzie nagle – „nieszczęście nadciągnie jak wichra” [Przyp. 1:27].

Jednak „głupie panny”, które były domownikami wiary, ale osłabły i nie stały się „zwycięzcami”, nie będą jedyne, które zostaną odsunięte od Królestwa. Wielu innych – *wszyscy* czyniący (słudzy) nieprawość, czy to Żydzi, czy poganie, zostaną wykluczeni i pozbawieni jakiegokolwiek części lub udziału w Królestwie Bożym.

W tym wykładzie nasz Pan nie mówi, jakie wielkie błogosławieństwa mają nastąpić po połączeniu się Niebiańskiego Oblubienca z Jego Oblubienicą, ale inne wersety mówią nam, że wkrótce potem cały świat będzie błogosławiony; albowiem duch i oblubienica zaproszą: „Przyjdź!”, a ktokolwiek zechce (nie tylko wybrane „małutkie stadko”), może wtedy swobodnie przyjść i czerpać wodę życia (Obj. 22:17). Ta przypowieść nie mówi też o tym, co się stało z „głupimi pannami”, ale inny werset ukazuje ich „zbawionych, tak jednak, jak przez ogień” (1 Kor. 3:15).

Zion's Watch Tower, 15 marca 1896, R-1951

Przypowieść o wielkiej uczcie

12 kwietnia 1896 – Łuk. 14:15-24

„Chodźcie, bo już wszystko gotowe” – Łuk. 14:17.

Uczta z tej przypowieści nie jest identyczna z ucztą z Izaj. 25:6. Tamta ma być ucztą dla wszystkich ludzi i wskazuje na Wiek Tysiąclecia i jego błogosławieństwa, kiedy Królestwo Boże zostanie ustanowione dla błogosławienia wszystkich narodów ziemi: „Na tej górze [Królestwa] PAN zastępów wyprawi *wszystkim ludom ucztę* z tłustych potraw, ucztę z wyśtałego wina, z tłustych potraw ze szpikiem, z wina wyśtałego i czystego”. Będzie to uczta radości i wesela, jakich ziemia nie zaznała, owych błogosławionych wieści, które zwiastowali anielscy posłańcy przy narodzinach Chrystusa, przez którego zaproszenie i przywilej uczestnictwa miał się rozciągnąć na całą ludzkość – „oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego ludu” [Łuk. 2:10].

Tymczasem na ucztę z tej przypowieści zaproszona jest tylko wybrana liczba. Jest to uczta, którą ogłoszono jako gotową już na początku Wiek Ewangelii. Jan Chrzciciel po raz pierwszy oznajmił to narodowi żydowskiemu, mówiąc: „Pokutujcie, bo przybliżyło się królestwo niebieskie” (Mat. 3:2). A po nim przyszedł Jezus z Nazaretu, mówiąc: „Wypełnił się czas [wszystko jest

już gotowe] i przybliżyło się królestwo Boże. Pokutujcie i wierzcie ewangelii [dobrej nowinie o wielkiej uczcie, już gotowej]” (Mar. 1:15). Można również zauważyć, że jakkolwiek ucztę tę ogłoszono jako gotową na początku Wiek Ewangelii i mimo, że obfitego gromadzenia wybranego grona dokonywano przez cały ten wiek, uczta dla „wszystkich ludzi” została zapowiedziana jako coś w przyszłości – po czasie wielkiego ucisku (Izaj. 25:1-4), kiedy wielki Babilon zostanie zniszczony.

Obie te ucztę składają się z dobrych rzeczy przynależnych do Królestwa Bożego; różnica polega jednak na tym, że uczta Wiek Ewangelii dotyczy duchowej fazy Królestwa, podczas gdy ta z nadchodzącego wieku będzie obejmować Królestwo ziemskie. Obecna uczta jest dla wybranego Kościoła Wiek Ewangelii, natomiast ta w Tysiącleciu będzie dla „wszystkich ludzi” – wszystkich chętnych i posłusznych.

Jeśli zapytamy: Z jakich dobrych rzeczy składa się ta uczta? – odpowiedź podsuwa nam psalmista (Psalm 34:9): „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest PAN”. A Piotr dodaje: „Jak nowo narodzone niemowlęta pragnijcie czystego

mleka słowa Bożego, abyście dzięki niemu rośli, jeśli tylko zakosztowaliście, że Pan jest dobry” (1 Piotra 2:2-3). Ci, którzy jedynie z ciekawości interesują się wiedzą odnośnie tego, jakie dobre rzeczy znajdują się na stole Pana, nigdy się tego nie dowiedzą. Tylko ci, którzy przychodzą ze szczerym sercem, aby spróbować i przekonać się na własne oczy, mogą to poznać. Do nich należy „manna ukryta”. Mają „pokarm do jedzenia”, o którym inni „nie wiedzą”; albowiem „*tajemnica* PANA jest objawiona tym, którzy się go boją”. Im „dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego” – tajemnicę, która była ukryta od początku świata (Obj. 2:17; Jan 4:32; Psalm 25:14; Mat. 13:11,35).

Ich błogosławionym przywilejem jest poznanie i urzeczywistnienie ich związku z Chrystusem jako Jego przyszła oblubienica i współdziedziczka oraz jako Jego narzeczoną, a także utrzymywanie z Nim tutaj przyjemnej, duchowej łączności. Mogą oni stale ucztować, ciesząc się chwalebą nadzieją życia i panowania z Nim, ujrzenia Go takim, jakim jest, i uczynienia ich takimi jak On oraz odziedziczenia z Nim duchowej fazy Królestwa Bożego.

go, udziału wraz z Nim także w boskiej, nieśmiertelnej naturze. Słowa nigdy nie mogą objawić nieobrzezanym sercom błogosławieństwa przywilejów świętych przy „stole Pańskim”, nawet pośród prób i trudności obecnego życia i jego walk z mocami ciemności. „Zastawiasz przede mną stół wobec moich wrogów, namaszczaś mi głowę olejem, mój kielich przelewa się” [Psalm 23:5], albowiem chwalebna społeczność z Chrystusem ma swój radosny początek już nawet tutaj, w społeczności Jego cierpień i krzyża.

Tylko ci są zaproszeni do tego stołu Pana – na ucztę z duchowych błogosławieństw, łączności i społeczności z Bogiem, poznania głębokich rzeczy Bożych, niezmiernie wielkich i cennych obietnic oraz radości ze współpracy z Nim w Jego planie zbawienia – którzy pragną porzucić wszystkie inne stoły; bo „nie możecie być uczestnikami stołu Pana i stołu demonów” (1 Kor. 10:21). Do uczestnictwa w tej uczcie pożądane są tylko osoby głęboko wdzięczne – ci, którzy chętnie porzucą wszystko, by cieszyć się łaską. Nasz Pan Jezus wyraził ten fakt dobitnie, gdy powiedział: „Jeśli ktoś przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści [miłuje *mniej*] swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, a nawet swego życia, nie może być moim uczniem. Kto nie niesie swego krzyża, a idzie za mną, nie może być moim uczniem. Tak i każdy z was, kto nie wyrzeknie się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łuk. 14:26-27,33).

Ci, którzy z radością i z własnej woli przestrzegają tych warunków, mają przywilej przyjść do stołu Pana i korzystać z Jego obfitości. Ale uświadomienie sobie tych warunków stanowi wyjaśnienie dla obojętności, a nawet sprzeciwu wielu, którzy słyszą wezwanie. Nie chcą poświęcić perspektyw zawodowych obecnego życia, więzi społecznych itp. Rozważają koszty i wolą się uważać za wymówionych. Tacy nigdy nie posmakują uczty.

Przypowieść pokazuje trzy klasy, określane jako: (1) Pierwotnie zaproszeni – to ci z Izraela, którzy szanując swoje przymierze, starali się przestrzegać Zakonu, a tym samym osiągnąć wszystko, co Bóg obiecał (klasa „starszego brata” z przypowieści o synu marnotrawnym). Do tej klasy *należały* łaski królestwa poprzez Boskie przymierze, *jeśli* je docenili i przyjęli; ale ciasna brama i wąska droga odstręczyła ich, wymówili się i ich odmowa została

przyjęta. (2) Klasa ulic i zaułków miasta przedstawiają kategorię „celników i grzeszników” z Izraela – synów marnotrawnych, jakimi byli niektórzy, ale akceptując warunki, pozostawili wszystko, aby pójść za Panem. Ale ta resztką nie była wystarczająca – nie dopełniła liczby tych, których Bóg przewidział i przeznaczył jako wybranych, aby stanowili klasę Królestwa współdziedziców z Chrystusem. Dlatego (3) Pan posłał wiadomość do pogan – poza miasto, poza Izrael – na drogi i między opłotki, *przymuszając** wystarczającą ich liczbę, by przybyli i uzupełnili tę, która była zaplanowana.

Naprawdę tak cenne zaproszenie godne jest naszych starań i samozaparcia, aby je osiągnąć; a prawdziwie

* „Compel” w wersecie 23 lepiej bywa tłumaczone na *ograniczać* lub *nakłaniać*, jak w *Diaglott*. Pan nigdy nie zmusza do przyjęcia swoich łask, ale ogranicza swoją miłością łaskę i obietnice do tych, którzy kochają sprawiedliwość i prawdę (2 Kor. 5:11,14,15).

wdzięczni odłożą na bok każdy ciężar i grzech, który ich tak łatwo obstępnie, i będą cierpliwie biec w wyścigu o tę wielką nagrodę. Ale, dzięki Bogu, nie jesteśmy już dłużej oszukiwani błędem, że ci, co – zaślepieni przez Szatana – odrzuca to wielkie zaproszenie, będą za to wiecznie dręczeni (por. 2 Kor. 4:4 z Izaj. 29:18, 35: 5 i Obj. 20:1-3).

Powiedziano nam wyraźnie, że ogromna większość tych, którzy słyszą wezwanie, odrzuci je i że tylko „mała trzódka”, jedynie reszta zarówno z Żydów, jak i z pogan, będzie uprzywilejowanym uczestnikiem tej „uczty”. I naprawdę „błogosławiony ten, kto będzie jadł chleb w królestwie Bożym” [Łuk. 14:15] – który będzie uznany za godnego dzielenia z Chrystusem czci i chwały ustanowionego Królestwa duchowego. „Temu, kto zwycięży, dam zasiąść ze mną na moim tronie” [Obj. 3:21]. „Nie bój się, mała trzódka [zwycięzców], gdyż upodobało się waszemu Ojcu dać wam królestwo” [Łuk. 12:32].

Zion's Watch Tower, 1 kwietnia 1896, R-1957

Brzask 07/1942 str. 103-104

Odzyskany marnotrawca

19 kwietnia 1896 – Łuk. 15:11-32

„Podobnie, mówię wam, będzie radość przed aniołami Boga z jednego pokutującego grzesznika” – Łuk. 15:10.

Ta przypowieść, podobnie jak dwie poprzednie, dotyczące radości ze znalezienia zagubionej owcy i cennego kawałka srebra, została wypowiedziana jako upomnienie dla szemrających faryzeuszów i uczonych w Piśmie przeciwko łaskawej postawie naszego Pana wobec celników i grzeszników, którzy tłumnie gromadzili się, aby Go słuchać. Ich skarga brzmiała: „Ten człowiek przyjmuje grzeszników i jada z nimi” (w. 2).

Przypowieść rozróżnia dwie grupy ludzi w narodzie żydowskim – jedną ukazaną przez „starszego syna”, który starannie i mądrze zachował przyznaną mu część dziedzictwa, i drugą – marnotrawną, która roztrwonila swój dział, żyjąc rozpustnie. Pierwszą grupą byli faryzeusze i wszyscy, którzy szanowali swoje dziedzictwo w Przymierzu Zakonu, będące częścią udzieloną całemu Izraelowi przez Ojca Niebieskiego; natomiast ci drudzy byli lekkomyślnie pogrążeni w jawnym grzechu, nie dbając o wszelkie sprawy związane z przyznanym im dziedzictwem. Ale w rzeczywistości, podczas gdy jedni zachowali,

a drudzy zmarnowali swoje dziedzictwo, nikt z nich nie ocenił właściwie ani nie zrozumiał wszystkiego, co wynikało z ich udziału w dziedzictwie Izraela; i choć ci pierwsi poważnie grzeszyli, ci drudzy też nie byli bez grzechu; a grzech obu utrudniał działanie Przymierza Zakonu dla ich błogosławieństwa. I tak to, co miało być ku życiu, było ku śmierci (Rzym. 7:10).

Widząc beznadziejny stan wszystkich, z którego nikt nie zdawał sobie sprawy, Bóg w swym obfitym miłosierdziu posłał do nich posłańca nowego przymierza, który rzeczywiście stał się życiem dla wszystkich, co mieli przestrzegać jego sprawiedliwych warunków (Gal. 3:21-22; Dzieje Ap. 3:26). Teraz zaś, gdy klasa „starszego syna” była naprawdę w najbardziej sprzyjającej sytuacji, aby otrzymać błogosławieństwa nowego przymierza w Chrystusie, będąc wyuczona w Prawie i Prorokach, z których wszyscy świadczyli o Chrystusie w figurach i prorocत्वach, to w rzeczywistości, jak stwierdził Jezus (Mat. 21:31-32), celnicy i wszetecznicze wcho-

dzili do Królestwa błogosławieństwa i przywilejów przed nimi. Dlaczego? Po prostu dlatego, że ta klasa „starszego syna” kultywowała ducha dumy i chępliwości, czując, że robią coś bardzo chwalebnego, zachowując po prostu szacunek dla prawa i powstrzymując się od rozpustnego życia, gdy tymczasem nie robili nic poza swoim obowiązkiem, czyniąc to przy tym bardzo niedoskonale. W rzeczywistości byli tak próżni i nadęci w samolubnej zarozumiałości, że w ten sposób stali się ślepi na potrzebę jakiegokolwiek nowego przymierza życia i byli niemądrze przekonani, że otrzymają życie wieczne jako wynagrodzenie za swoje niedoskonałe, zewnętrzne zachowywanie prawa.

Z drugiej strony, celnicy i grzesznicy, nie mając żadnego powodu, by się chlubić, nie widzieli dla siebie nadziei w przepisach doskonałego prawa Bożego, które otwarcie i rażąco naruszali; byli pogardzani i odrzucani przez bardziej wierną prawu klasę „starszego brata”, okazując gotowość docenienia łaskawej miłości i życzliwości Pana, wielkiego Nauczyciela i Proroka w Izraelu, i skorzystania z Jego wskazówek. Serca wielu z tej „marnotrawnej” klasy zostały zdobyte przez cichą i pełną miłości gorliwość Pana co do ich wyzwolenia z niewoli grzechu i ponownego ugruntowania ich w łasce Boga.

Gdyby serca uczonych w Piśmie i faryzeuszy miały rację, gdyby rzeczy-

wiście zostali pobudzeni przez ducha Boskiego prawa, nawet jeśli nie mogliby wypełnić jego litery, ucieszyliby się z zawrócenia marnotrawnych celników i grzeszników ze ścieżek grzechu na ścieżki sprawiedliwości. Lecz pobudzeni duchem dumy z własnej sprawiedliwości, lekceważąc powracającego marnotrawcę, stanęli w opozycji do Pana, przedstawiciela Ojca Niebieskiego, który łaskawie ich powitał i uczył, towarzyszył im i błogosławił. Ten kochający, pomocny duch jest takim duchem, jaki Pan chciałby widzieć u swego całego ludu w stosunku do nawet najbardziej upadłych ludzi, którzy przejawiają jakąkolwiek chęć do porzucenia grzechu i powrotu na właściwe drogi Pana. Chciałby On, abyśmy w imieniu naszego Ojca wychodzili im na spotkanie, nawet gdy są jeszcze daleko, i zachęcali ich do powrotu z zapewnieniem serdecznego powitania i błogosławionej uczyty. Pragnęliby, abyśmy przynieśli im najlepszą szatę – szatę przypisaną sprawiedliwości Chrystusa, by w ten sposób ubrani otrzymali niekończącą się Bożą łaskę, której symbolem był pierścień, oraz pieczęć miłości Ojca, której przejawem był pocałunek.

Taki duch objawia się także wśród wszystkich świętych aniołów: „(...) będzie radość przed aniołami Boga z jednego pokutującego grzesznika”.

Zion's Watch Tower, 1 kwietnia 1896, R-1958

o której jest mowa, *nigdy* nie jest tym, co się ma na myśli. Dlatego błędne byłoby stwierdzenie, że bogacz i żebrak z tej przypowieści to dwaj mężczyźni, tak samo jak błędem byłoby mówić, że w innych przypowieściach jest odniesienie do dosłownych owiec i kozłów oraz pszenicy i kąkolów.

(3) Objasniając tę przypowieść według linii interpretacji stosowanej do wszystkich przypowieści, powinniśmy oczekiwać, że bogacz będzie reprezentował pewną klasę ludzi, a żebrak reprezentuje inną klasę, zaś ogień i łono Abrahama będą miały również symboliczne znaczenie.

(4) Sugerujemy poniższą interpretację jako spełniającą wszystkie te warunki:

Bogacz wyobraża uczonych w Piśmie i faryzeuszy (tak jak starszy syn w przypowieści o synu marnotrawnym), którzy cieszyli się dobrymi rzeczami Bożej łaski i mieli znaczną przewagę pod każdym względem nad poganami, a także celnikami i grzesznikami (syn marnotrawny) z ich własnego narodu. Purpurowa szata symbolizuje królewskość obiecaną Izraelowi, a piękne płótno przedstawia figuralne ofiary.

Żebrak, który pragnął okruszków ze stołu uprzywilejowanych, reprezentuje tych, którzy pośród Izraela byli chorzy na grzech, ale szczególnie pogan, którzy pragną Boskiej łaski. Niektórzy z tych odrzuconych pogan prosili i otrzymywali od naszego Pana „okruszki ze stołu dla dzieci”.

Śmierć zarówno żebraka, jak i bogacza, w tym samym czasie, oznaczała zmianę dyspensacji [epoki], która datowała się od chwili, gdy nasz Pan tuż przed śmiercią wypowiedział nad Jerozolimą słowa: „Oto wasz dom zostanie wam pustą” [Mat. 23:38].

Bogacz w udręce ukazuje ucisk, jaki spotkał Żydów w tym Wieku Ewangelii. Żebrak na łonie Abrahama przedstawia sposób, w jaki dawni wykluczeni biedacy zostali przyjęci do Bożej łaski w obecnym Wieku Ewangelii i nie są już obcymi, ale dziećmi Abrahama przez wiarę w Chrystusa (Gal. 3:29).

W celu uzyskania dalszych szczegółowych informacji zob. broszurki „Starej teologii”, nr 1 i 32.

Wybrany werset tematyczny [celowo zapewne pominięty przez autora – przyp. red.] dowodzi, że ci, którzy ułożyli tę lekcję, nie rozumieli omawianej przypowieści.

Zion's Watch Tower, 15 kwietnia 1896, R-1965

Bogaty człowiek i łazarz

26 kwietnia 1896 – Łuk. 16:16-31

Ta przypowieść była od dawna używana jako specjalne wsparcie dla strasznej doktryny o „wiecznych mękach”. Gdyby ci, którzy ją w ten sposób niewłaściwie wykorzystują, zbadali ją na nowo w świetle poniższych sugestii, uznaliby ją za bardziej zgodną z innymi wersetami Pisma Świętego, za piękniejszą i bardziej rozsądną.

(1) Bez wątplenia jest to *przypowieść*, ponieważ dosłowne jej potraktowanie prowadziłoby do absurdu. Wynikałoby z niej, że bogaty człowiek znalazł się w płomieniach i na mękach jedynie za to, że ubierał się w szlachetną purpurę i bisior oraz prowadził wystawne życie, a nie z powodu jakichkolwiek określonych złych czynów. Podobnie umieszczaliby ona żebraka na „łonie Abrahama” po prostu dlatego, że był

biedny i chory, a nie z powodu określonej zasługi lub prawości. A jeśli ramiona Abrahama są otwarte tylko dla biednych i chorych, to z pewnością ma on je już od dawna pełne; tak że biedni i chorzy w obecnych czasach nie mieliby większych szans niż dobrze ubrani i dobrze nakarmieni, by dostać się na jego łono – gdyby to był opis *rzeczywistości*, a nie *przypowieść*.

(2) Ponieważ jest to *przypowieść*, należy ją rozumieć i objaśniać jako *przypowieść*, a nie *rzeczywistość*. W przypowieści o pszenicy i kąkolu pszenica nie oznacza pszenicy, tylko dzieci Boże, a kąkol nie oznacza kąkolu, lecz dzieci diabła. To samo dotyczy wszystkich innych przypowieści – owiec, kozłów, ryb (dobrych i złych), drogocennej perły, dziesięciu srebrników itd. itp. Rzecz,

Szafowanie talentami i grzywnami

17 maja 1896 – Łuk. 19:11-27 (por. Mat. 25:14-30 i 1 Kor. 4:1-7)

„Kto jest wierny w najmniejszym, i w wielkim jest wierny, a kto w najmniejszym jest niesprawiedliwy, i w wielkim jest niesprawiedliwy” – Łuk. 16:10.

Przypowieść o grzywnach i przypowieść o talentach, jako przypowieści do siebie przystające, ilustrują z różnych punktów widzenia odpowiedzialność za zarządzanie dobrami powierzonymi ludowi Bożemu. Św. Paweł mówi: „Niech więc każdy uważa nas za sługi Chrystusa i szafarzy tajemnic Boga” [1 Kor. 4:1]. To zarządzanie i posługa, chociaż należały w szczególnym sensie do apostołów, należą również do całego Kościoła Ewangelii, z których wszyscy są namaszczeni i upoważnieni (Izaj. 61: 1-2), a w związku z tym mają odpowiedzialność za święte dobra im powierzone. I jako zarządcy Boga, nie mamy nic własnego, nic, z czym moglibyśmy robić, co chcemy; apostoł powiada bowiem: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?”. Nic. Czy jest coś, co można by nazywać własnym, a co nie zostało zawarte w przymierzu poświęcenia się Bogu? Nie. W konsekwencji wszystko, co mamy, należy do Boga i jesteśmy jedynie zarządcami Jego dóbr.

„A od szafarzy”, mówi apostoł, „wymaga się, aby każdy z nich okazał się wierny”; rozważane przypowieści pokazują, na czym polega wierność w zarządzaniu. Samo przyjęcie darów Boga nie jest wiernością, choć wielu tak sądzi. Wydaje się, że wielu czuje się tak, jakby wyświadczyli Bogu wielką przysługę przez samo tylko przyjęcie łaski za pośrednictwem Chrystusa i zdają się być usatysfakcjonowani, nie czyniąc dalszych wysiłków. Ale popełniają oni wielki błąd, ponieważ wierność, jak tu pokazano, polega na właściwym i starannym *korzystaniu* z naszych darów w zgodzie z Boskim celem i metodami; i zarówno Pan, jak i apostoł wskazują na dzień rozrachunku, kiedy nawet tajemne rzeczy zostaną ujawnione, a wszystkie rady serc objawione (Łuk. 19:15, 12:2-3, 8:17; Mar. 4:21-22; Mat. 25:19; 1 Kor. 4:5).

Zauważamy, że w tej przypowieści każdy ze sług otrzymał dokładnie to samo – „grzywnę”, podczas gdy w tamtej podarunki były różne: jeden otrzymał pięć talentów, drugi dwa, a jeszcze inny jeden, „każdy według jego zdolności”. „Grzywna”, która jest taka sama dla wszystkich, doskonale reprezentuje błogosławieństwa Boskiej łaski, które są wspólne dla całego ludu Bożego. Wśród

nich są Słowo Boże i różne pomoce do jego zrozumienia, wpływy ducha świętego, przywileje wiary i modlitwy oraz łączność z Bogiem i społeczność z Chrystusem i Jego ludem. „Talenty” zaś, rozłożone zgodnie z kilkoma zdolnościami każdego człowieka, reprezentują możliwości służenia Bogu zgodnie z posiadanymi przez nas zdolnościami. Mogą to być talenty edukacyjne, pieniądze, wpływy, zdrowie, czas, takt lub zdolności, z możliwościami wykorzystania ich w służbie dla Boga.

W obu przypowieściach nasz Pan przedstawiony jest jako mający zamiar odejść, aby otrzymać dla siebie królestwo i powrócić. Po części przypowieści te miały na celu sprostowanie błędnego sposobu myślenia uczniów, którzy mogli uważać, że Jego królestwo pojawi się natychmiast. W ten sposób Pan zasygnalizował, że gdy powróci do swego Ojca w niebie, nastąpi przerwa między tamtą chwilą a Jego powrotem i że w tym czasie ich wierność wobec Niego zostanie w pełni wypróbowana i tylko ci, którzy okażą się wierni powierzonemu im działowi w zarządzaniu pod Jego nieobecność, staną się, gdy powróci, Jego własnością i będą błogosławieni przez Niego w Jego królestwie.

Zalecenie dla wszystkich szafarzy Pana jest wyrażone słowami: „Obracajcie [co w starym języku angielskim oznaczało: „róbcie interesy”, „używajcie”, „handlujcie”], aż przyjdę”. A pierwszą sprawą po powrocie króla nie jest zajmowanie się światem, rozliczenie się z nim i osądzenie go, lecz rozliczenie się z tymi sługami, którym powierzono Jego dobra – „grzywny” i „talenty”; zobaczenie, ile każdy nimi zyskał, w ramach próby ich wierności, aby ustalić, jakie miejsce, jeśli w ogóle, należy im przyznać w Jego królestwie. Zauważcie też, że rozliczanie się z nimi jest indywidualne, a nie grupowe lub klasowe.

Mówiąc najogólniej, te przypowieści uczą, że obowiązkiem każdego chrześcijanina jest dobre wykorzystanie wszystkiego, co Pan mu dał. Robienie właściwego użytku z „grzywny” polega na pilnym korzystaniu ze wszystkich środków łaski dla duchowego budowania siebie i innych. Nie

możemy sobie pozwolić na zaniedbanie niczego, bo prowadziłoby to do strat. Jeśli zaniedbamy rozważanie i roztrząsanie zasad i przykazań Słowa Bożego lub przestrzeganie ich wartościowych zaleceń; jeśli nie będziemy rozważać lub podążać za wskazówkami ducha świętego; jeśli zaniedbamy przywilej modlitwy i łączności z Bogiem lub jeśli nie będziemy kultywować społeczności i wspólnoty świętych – schowamy naszą „grzywnę” do chustki. Nie może ona przynieść uzasadnionego wzrostu, bo jej nie użyliśmy. Chrześcijański charakter nie może rosnąć i rozwijać się z pominięciem środków, które Bóg zapewnił dla jego doskonalenia. W takim zaniedbaniu z pewnością nastąpi duchowy upadek; a im bardziej uporczywe i długotrwałe jest zaniedbanie, tym mniej uświadomiony jest upadek i tym mniej wykazywana jest skłonność do wysiłku, pracowitości i zapału do poprawy. Tymczasem pilne i właściwe korzystanie z tych środków łaski zapewnia dostęp do „uczty z rzeczy tłustych”, które z pewnością zbudują i ożywią życie duchowe i sprawią, że przyniesie ono wiele owocu ku świętości, co jest wzrostem, jakiego wygląda Król.

Jednak przypowieść pokazuje różne stopnie wzrostu w różnych przypadkach przy właściwym zastosowaniu „grzywny”. „Grzywna” pod pieczę jednego sługi zyskuje dziesięć, gdy zaś u drugiego pięć. To przypomina nam o tym, co powszechnie obserwujemy, że nawet te same środki łaski nie przynoszą korzyści w dokładnie takim samym stopniu. Niektórzy na przykład są z natury bardziej uważni i troskliwi, bardziej hojni lub wdzięczni. Dlatego odzew serca na różne środki łaski jest odmienny u poszczególnych osób, a wynikające z tego owocowanie również różni się pod względem ilości. Inną ilustrację tego samego można znaleźć w przypowieści o siewcy (Mat. 13:8), w której ziarno w *dobrej ziemi* wydaje owoce w różnych ilościach – jedno plon trzydziestokrotny, inne sześćdziesięciokrotny, a jeszcze inne stokrotny.

Wszystkie przynoszące owoc osoby są jednak doceniane i nagradzane jako „zwyccięzcy” i członkowie „malut-

kiego stadka”, któremu „upodobało się Ojcu dać królestwo”. Różne miary owocowania – plon trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny, czyli dziesięć i pięć grzywien, wskazują na różnice w przeszkodach do pokonania itp., a nie na niewierność w stosowaniu środków łaski. Niektórzy pracują długo i pilnie na małe rezultaty, podczas gdy ten sam wysiłek w przypadku innych, o bardziej zdecydowanej woli i większej wytrwałości, pozwala osiągnąć wielkie rzeczy. Niektórzy w wyniku potknięć i okazjonalnych odstępstw, z których następnie się podnoszą, tracą czas i możliwości, których nigdy nie można już odzyskać, chociaż otrzymują wybaczenie i hojne przywrócenie do Boskiej łaski, a następnie biegną z należytą starannością i cierpliwością do końca.

Dlatego każdy z nich, ze względu na wierność w przezwyciężaniu przeszkód na swojej drodze i pilne kultywowanie owoców ducha przy korzystaniu ze wszystkich dostępnych środków łaski, jest mile widziany w wiecznym królestwie, chociaż najlepsze wysiłki były niedoskonałe i wszyscy muszą wciąż mieć szatę sprawiedliwości Chrystusa przypisaną im przez wiarę. Ale stopnie wyniesienia w królestwie różnią się w zależności od miary ich owocu tutaj. Stała pracowitość, która zapewniła zysk „dziesięciu grzywien”, zostaje nagrodzona odpowiednim wywyższeniem, które w przenośni jest porównane do władzy nad dziesięcioma miastami; podczas gdy wierność, która czasami była przerywana i zagrożona niebezpiecznymi odstępstwami, potem została uzdrowiona, ale która prócz tego wytrwale zyskała „pięć grzywien”, jest w królestwie nagrodzona wywyższeniem ukazany przez „władzę nad pięcioma miastami”.

Przypowieść o talentach ilustruje owoce pracy. Ukazany w niej stosunek wzrostu jest taki sam u obu wiernych sług – każdy z nich podwoił swoje „talenty” i wobec każdego wyrażona zostaje ta sama pochwała, zgodnie z zasadą wspomnianą przez Pawła: „Jeśli bowiem najpierw jest gotowość, jest przyjmowana według tego, co kto ma, a nie według tego, czego nie ma” (2 Kor. 8:12). Chcący prawdziwie służyć Panu „ochoczym umysłem” zawsze znajdzie sposób, aby Mu służyć, wykorzystując posiadane talenty; a wzrost z pewnością nastąpi; jeśli obecnie sami go od razu nie dostrzeżemy, to z czasem się on pojawi. „Bóg bowiem nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o waszym dziele i trudzie miło-

ści” [Hebr. 6:10], jakkolwiek może się nam on wydawać bezowocnym. Owoc wkrótce się ukaże – kiedy wszystkie tajemne rzeczy zostaną ujawnione.

Różnice w wynagrodzeniu, któremu towarzyszą te same słowa aprobaty i powitania w chwale królestwa i radości Pana, przywodzą na myśl te fragmenty Pisma Świętego, które zachęcają nas do radowania się ze wszystkich obecnych okazji do cierpienia i służby, które świadczą o naszej wierności, ponieważ „przynoszą nam przeogromną i wieczną wagę chwały”, a także przypominają, że w Królestwie Niebieskim niektórzy będą mniejsi, a inni więksi. Jest to zachęta do „gromadzenia skarbów w niebie”, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną (zob. Mat. 5:11-12; 2 Kor. 4:17-18; Mat. 11:11, 6:20).

A co z niewiernym sługą, który zawija swoją „grzywnę” w chustkę (nie wykorzystuje środków łaski dla własnego duchowego wzmocnienia i rozwoju charakteru) i który zakopuje swój „talent” (czasu, środków lub wykształcenia czy jakiegokolwiek zdolności, wielkiej lub małej) w ziemi – w służeniu sobie i mamonie? Czy jest jakaś nagroda za jego niewierne i niewłaściwe użycie dóbr Mistrza? Nie! Nawet to, co ma, zostanie mu zabrane, a on sam wrzu-

czone będzie w ciemności zewnętrzne (Łuk. 19:24-26; Mat. 25:28-30). Nagrody mają być przyznane według zasady ogłoszonej w tytułowym wersecie. „Zwycięzcom” tego wieku mają być powierzone wielkie dobra, w związku z tym ich godność musi zostać sprawdzona: muszą oni przetrwać próby i w ten sposób dowieść wierności.

Obywatele, którzy Go nienawidzili (werset 14) i wysłali za Nim wiadomość, mówiąc: „Nie chcemy, aby ten człowiek królował nad nami”, wyobrażają nie tylko Żydów, którzy wołali: Precz z nim! Ukrzyżuj go! Nie mamy króla tylko cesarza!, ale ukazują także wszystkich, którzy poznaawszy Chrystusa i Jego nadchodzące królestwo, są w takiej niezgodzie ze sprawiedliwością, że nie pragną obiecanego Królestwa Tysiąclecia. Przyjdzie na nich gniew, wielki „czas ucisku, jakiego nie było, odkąd istnieją narody”, wkrótce po tym, jak „słudzy” zostaną rozliczeni i nagrodzeni. Słowa: „przyprowadźcie [ich] tu i zabijcie na moich oczach” świadczą o sprawiedliwym oburzeniu Pana przeciwko złoczyńcom, ale w żaden sposób nie odbierają nadziei na przebaczenie dla tych, którzy następnie będą pokutować i staną się lojalnymi poddanymi Króla.

Zion's Watch Tower, 1 maja 1896, R-1972

Przypowieść o winnicy

24 maja 1896 – Łuk. 20:9-19
(por. Mat. 21:33-46; Mar. 12:1-12)

„Kamień, który odrzucili budujący, stał się kamieniem węgielnym”
– Łuk. 20:17.

Ta przypowieść była częścią kazania naszego Pana w ostatnim dniu Jego publicznej służby. Nauczał codziennie w świątyni, a ludzie, pod wielkim wrażeniem Jego potężnych dzieł i cudownych słów, „słuchali go z zapartym tchem” (Łuk. 19:47-48). Ale im bardziej Jego sława się rozszerzała, a lud znajdował się pod wpływem Jego nauczania, tym bardziej rosła zazdrość i sprzeciw uczonych w Piśmie i faryzeuszów, co przerodziło się w trwałą, żądną mordu nienawiść, która knuła i kreśliła plan uśmiercenia Go. W tym duchu i z takim zamiarem naczelni kapłani, uczeni w Piśmie i starsi Izraela przyszli do Niego z podchwytliwymi pytaniami, próbując Go usidlić w słowach, a tym samym zdobyć pretekst do Jego aresztowania.

Błyskotliwość, z jaką nasz Pan odpierał ich ataki, budzi powszechny po-

dziw. Był On kimś więcej niż rywalem dla wszystkich oponentów, zmuszając ich do milczenia i zawstydzając. Wtedy opowiedział tę przypowieść, która, według nich, była wymierzona przeciwko nim i dlatego jeszcze bardziej ich rozgniewała, tak że targnęliby się na Niego, gdyby nie obawa przed ludem (w. 19).

W przypowieści właściciel winnicy przedstawiał Boga, a „winnica” wyobrażała naród żydowski, jak opisane to jest w podobnej prefiguracji w Izaj. 5:1-7: „Otóż winnicą PANA zastępów jest dom Izraela, a lud Judy jego rozkosznym szczepem”. Bóg wiele uczynił dla swojej winnicy, sadząc ją, pielęgnując i uprawiając; i w związku z tym pyta: „Co jeszcze należało uczynić dla mojej winnicy, czego dla niej nie uczyniłem?” (Izaj. 5:4). Odpłaciła Mu dzikimi owocami zamiast dobrych wi-

nogron – „oczekiwał sądu, a oto ucisk; oczekiwał sprawiedliwości, a oto krzyk” itd. A „mężowie”, którym pozwolono na uprawę winnicy, byli przez Boga ustanowionymi przywódcami religijnymi narodu. Ci mężowie sprawowali swą funkcję od czasu exodusu aż do przyjścia Mesjasza, czyli przez okres prawie dziewiętnastu stuleci.

W różnych okresach tamtego wieku Bóg był szczególnie zainteresowany owocami sprawiedliwości, wysyłając do tego narodu swoich wiernych proroków, którzy byli lekceważeni i źle traktowani – szczególnie przez winogrodników (Mat. 23:31-32).

Na koniec, podczas żniwa lub końca wieku, Bóg posłał im swego Syna, mówiąc: „(...) może go uszanują”. Ale nie, w swoich egoistycznych ambicjach, by zachować przywództwo, powiedzieli między sobą: „To jest dziedzic. Chodźmy, zabijmy go, a dziedzictwo będzie nasze”. „I wyrzuciwszy go z winnicy, zabili.” Zastosowanie tej przypowieści było zbyt oczywiste, by go nie zrozumieć. Nieczyste sumienia nie potrzebowały kolejnego oskarżenia. Samolubni hipokryci dostrzegli, że wielki Nauczyciel czytał ich serca i był świadomy ich ukrytych zamiarów.

W dalszej części przypowieści znajduje się proroctwo o Jego ostatecznym triumfie, choć chciano Go zabić; był bowiem kamieniem, o którym prorokował psalmista, mówiąc: „Kamień, który odrzucili budujący, stał się kamieniem węgielnym” (Psalm 118:22), a budowla Boża nawiązuje do piramidy, której najwyższy kamień jest kamieniem wę-

gielnym (zob. też: Zach. 4:7). Kamień ten rzeczywiście został przez nich odrzucony, ale nie przeszkodzi to w wywyższeniu Go w odpowiednim u Boga czasie jako głównego kamienia w chwalebnej duchowej Bożej świątyni.

Potknąwszy się o Chrystusa przy Jego pierwszym przyjściu, naród żydowski został w istocie rozbity na kawałki i odtąd jest narodem rozszarpanym i splądrowanym (Izaj. 18:2), a cały świat jest tego świadkiem. Świat jest również świadkiem faktu, że ci niegodziwi mężowie, którzy ukrzyżowali Pana, zostali zniszczeni. Stracili swój prestiż, władzę, honor i urząd (a wielu z nich zginęło dosłownie podczas zburzenia Jerozolimy) i zostali zastąpieni przez bardziej godnych apostołów i nauczycieli ewangelii Chrystusa.

Takie było świadectwo Chrystusa przeciwko cielesnemu Izraelowi jako narodowi oraz przeciwko ich przywódcom religijnym i nauczycielom; a kiedy czytamy proroctwo i stwierdzamy, jak prawdziwe jest wypełnienie litery, nie powinniśmy zapominać o kolejnym proroctwie, wskazującym na podwójne spełnienie – po pierwsze, na cielesnym Izraelu, a po drugie na nominalnym, duchowym Izraelu lub nominalnym kościele chrześcijańskim. Brzmi ono: „On będzie (...) kamieniem potknięcia i skałą zgorszenia dla obu domów Izraela” (Izaj. 8:14). W tej sprawie, podobnie jak w innych, dwa domy Izraela – cielesny w Wieku Żydowskim i duchowy w Wieku Ewangelii – są ze sobą powiązane jako obraz i pozaobraz; a podobieństwo jest uderzające. Postawa dzisiejszych

nauczycieli publicznych, podobnie jak w Wieku Żydowskim, jest przeciwna Panu i prawdzie będącej na czasie w tych dniach Jego obecności. Zamykają oczy na światło, które teraz świeci, w wyniku czego zarówno oni, jak i wszyscy, którzy podążają za nimi, potykają się, wpadając do dołu niewierności; i wkrótce wszyscy zostaną przytłoczeni wielkim uciskiem, o którym Pan i prorok nas uprzedzają (Mat. 24:21; Dan. 12:1; Obj. 18:4).

Wynik potknięcia się nominalnego Kościoła Wieku Ewangelii o ten kamień będzie taki sam jak w przypadku Kościoła żydowskiego: zostanie on rozbity, cała instytucja ulegnie rozpadowi i tylko wierna resztką tego wieku (tak jak tamtego) zostanie zgromadzona w Królestwie Bożym – „małutkie stadko”, któremu „upodobało się Ojcu dać królestwo”.

Lecz kiedy ten kamień węgielny zwieńczy gotową świątynię Boga, uwielbiony Kościół, gdy Królestwo zostanie ustanowione w chwale i mocy, ten, na kogo spadnie ów kamień, zetrze go w pył, zniszczy go całkowicie. „Każda dusza, która nie będzie słuchać tego proroka, będzie wytracona spośród ludu” (Dzieje Ap. 3:23).

Mając przykład potknięcia cielesnego Izraela, jak ostrożny powinien być każdy chrześcijanin, żeby dopilnować, aby nie należeć do tych w obecnym wieku, którzy tworzą pozafigurę – ani do ślepych przywódców, ani do ślepych tłumów, które podążają za nimi, prowadzeni do zięjącego dołu, który z pewnością pochłonie wszystkich niewiernych.

Zion's Watch Tower, 15 maja 1896, R-1982

Brzask 9/1943, str.141-142

Zapowiedź zniszczenia Jerozolimy

31 maja 1896 – Łuk. 21:20-36

„Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” – Łuk. 21:33.

Trzeba pamiętać, że ta lekcja jest tylko fragmentem długiego wykładu naszego Pana w odpowiedzi na trzy odrębne pytania postawione przez uczniów: Kiedy staną się te rzeczy (zburzenie świątyni itp.)? Jaki będzie znak twojego (drugiego) przyjścia? Jaki będzie znak końca wieku? Wersety 20-24 odnoszą się przede wszystkim do zniszczenia Jerozolimy i żydowskiej administracji pod koniec Wieku Żydowskiego, choć mają drugie odniesienie do wydarzeń pod koniec Wieku Ewangelii, pozafigury Wieku Żydowskiego. To jednak nie jest częścią naszej obecnej lekcji.

Dosłowne wypełnienie tej części proroctwa nie jest kwestionowane. Armia rzymska obległa miasto, a następnie nagle się wycofała (69 n.e.). Wespazjan, rzymski generał, dowiedziawszy się o śmierci cesarza i o tym, że w Rzymie doszło do powstania, pospieszył tam i objął stanowisko władcy. W międzyczasie, zanim Tytus przejął dowództwo nad armią i wznowił oblężenie Jerozolimy, tamtejsi chrześcijanie, działając zgodnie z instrukcjami naszego Pana, uciekli z miasta skazanego na zagładę i w ten sposób uniknęli okropnego koszmaru jego oblężenia, w którym, jak się przy-

muje, zginęło milion sto tysięcy Żydów. Józef Flawiusz, historyk żydowski, mówi o tym wydarzeniu: „Nieszczęścia wszystkich ludzi od początku świata, jeśli porówna się je z losami Żydów, nie są tak straszne jak ich”; „żaden wiek nie wydał pokolenia, które zaowocowałoby większą niegodziwością od początku świata”. Jako naród, Żydzi doświadczyli wielkich błogosławieństw i przywilejów, a nadużywanie ich przyniosło wielką ciemność i ostatecznie straszny sąd narodowy, jak zostało to zapowiedziane (Łuk. 21:22 i 1 Tes. 2:16). Wszystkie te rzeczy odpowiadają okolicznościom „żniwa”

lub końca obecnego Wieku Ewangelii. Wtedy odrzucone światło drugiej obecności Pana sprowadzi szczególną odpowiedzialność na nominalne „chrześcijaństwo”, którego niegodziwość w tym czasie będzie bardzo wielka, w proporcji do jego światła; a jego upadek będzie w czasie ucisku jeszcze większy niż ten, który ogarnął figuralne miasto i naród.

Wypowiedziane przez Pana przepowiednie wydawały się wielce nieprawdopodobne: miasto i kraj były zaможniejsze niż kiedykolwiek wcześniej, a świątynia po czterdziestu sześciu latach budowy właśnie została ukończona i była naprawdę wspaniała. Jednak czterdzieści lat później stała się straszną ruiną (zob. „Wykłady Pisma Świętego”, tom II, rozdz. 4.)

Wersety 25-31, sięgając przez stulecia, wskazują na wydarzenia w pobliżu końca „czasów pogan” i wspominają o znakach końca Wieku Ewangelii oraz związanych z objawieniem się

Syna Człowieczego w chwale. Znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach miały dać ogólne wyobrażenie o czasie, gdy Królestwo będzie bliskie. Nie będziemy tutaj szczegółowo omawiać tych znaków, ale wspomnimy o nich: niezwykle zaćmienie Słońca i Księżyca, 19 maja 1780 r. [New England's Dark Day – przyp. tłum.] i godne uwagi spadanie gwiazd lub deszcz meteorów rankiem 13 listopada 1833 r. Chociaż wierzymy również w symboliczne wypełnienie zaćmienia Słońca i spadania gwiazd, nie możemy jednak pominąć dosłownego spełnienia, a zatem oczekujemy w zgodzie z wersetami 32-33, że niektóre osoby z pokolenia, które widziało spadające gwiazdy, będą żyć aż do pełnego ustanowienia Królestwa Bożego. Wersety 34-36 to ogólne wezwanie, które odnosi się do nas dzisiaj i do uczniów osiemnaście wieków temu.

Zion's Watch Tower, 15 maja 1896, R-1983

Brzask 12/1943 str. 187

Przestroga dla uczniów

7 czerwca 1896 – Łuk. 22:24-37

„Niech będzie w was takie nastawienie umysłu, jakie też było w Chrystusie Jezusie” – Filip. 2:5.

Pomimo tego, że dwunastu apostołów pozostawało przez trzy lata w bardzo bliskim związku z Jezusem, a to zapewniało im dużo korzyści i błogosławieństw, mieli oni jeszcze wiele rzeczy do nauczenia się, a jedną z ostatnich lekcji, jaką Jezus starał się w nich utrwalić, była lekcja pokory i bezinteresownej służby dla innych. Okazji do tego dostarczyła w wieczór ostatniej wieczery krótka wymiana zdań między nimi odnośnie tego, kto z nich powinien być uważany za największego. Z kontekstu wynika, że dyskusja rozpoczęła się od Piotra; lecz choć wszyscy zdawali się być zaangażowani, a przynajmniej zainteresowani dyskusją i do wszystkich Pan zwraca się w swojej odpowiedzi, to spora jej część została skierowana specjalnie do Piotra; a był on jednym z najwybitniejszych i najbardziej aktywnych apostołów, który dzięki swojej gorliwości i energii naturalnie stał się liderem, z czego zapewne zdawał sobie w pewnym stopniu sprawę i co pozostali bez wątplenia uznawali.

Pan rozumiał, najwyraźniej w przeciwieństwie do apostołów, że nawet bardzo niewielkie wyróżnienie może się stać niebezpiecznym sidłem, jeśli nie

będzie połączone z wielką pokorą. Stąd ostrzeżenie dla uczniów, a zwłaszcza Piotra, odnośnie ambicji samowywyższenia i samouwielbienia. Wymownego ostrzeżenia udziela trafna ilustracja: sam Jezus, ich Pan i Mistrz, wykonuje dla nich najbardziej pokorną służbę, myjąc im nogi (por. Łuk. 22:1,24; Jan 13:1,13-17). Ilustrację tę uzupełnił do radą, pokazującą, jak różna musi być postawa Jego uczniów od tego, co charakteryzuje bezbożny świat.

„Lecz on powiedział do nich: Królowie narodów panują nad nimi, a ci, którzy sprawują nad nimi władzę, nazywani są dobroczyńcami” [w. 25]. W ten sposób zwrócił uwagę na fakt, że świat jest tak ustawiony, iż z jednej strony dąży do tyranii, a z drugiej, do służalczości; jedna klasa staje się arogancka i asertywna, a druga jest zależna i uległa, przy czym obie znamionują niegodziwe cechy charakteru, które w myśl pragnień Jezusa miały zostać całkowicie usunięte spośród wszystkich Jego uczniów. „Wy zaś tak nie postępujcie [nie kultywujcie w sobie ducha aroganckiej pychy, starając się panować nad innymi; ani też nie propagujcie wśród innych ducha potul-

nej służebności, niegodnej szlachetnej męskości], ale [z drugiej strony, pielęgnujcie w sobie ducha pokory i miłości, ‘wyprzedzając jedni drugich w okazywaniu szacunku’, a tym samym także poprzez przykład pokażcie innym, jak stosowna i piękna jest prawdziwa wartość umysłu i serca, które kierują się miłością i pomijając siebie pokorą] ten, który jest największy wśród was [ten, który ma wyższą zdolność takiego czy innego rodzaju, niech nie pozwala, aby jego talent został zniwelowany przez taką słabość charakteru, która dąży do samouwielbienia i łatwo upaja się duchem pychy i samolubnej ambicji, ale niech trzeźwo myśli o sobie, zdając sobie sprawę z tego, jak daleko jest od doskonałości], niech będzie jak najmniejszy [bardzo cichy i skromny]; a kto [według kwalifikacji i okoliczności opatrnościowych] jest przełożonym, niech będzie jak ten, kto służy” [w. 26]. „I kto wśród was chce być pierwszy, niech będzie waszym sługą. Tak jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służyć i oddać swoje życie na okup za wielu” (Mat. 20:27-28).

Piotr, zastanawiając się nad kwestią wyższości z pewną dozą samozadowolenia, nie wiedział, jak wielkiej próbie zostanie poddany za kilka godzin kruszec jego charakteru. Inni uczniowie także nie rozumieli godziny próby, która nadchodziła. Ale Pan w pełni to rozumiał i starał się ich do niej przygotować, zaś Piotrowi uroczyście zapowiedział: „Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił, żeby was przesiać jak pszenicę [nie jest to czas na rozważanie kwestii wyższości i samowywyższenia; raczej na trzeźwe myślenie oraz pokorną czujność i modlitwę]. Lecz ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara [w czasie nadchodzącej próby]. Ty zaś, gdy się nawrócisz [z tego usposobienia do trzeźwej pokory, wtedy] utwierdzaj swoich braci”. Inni bracia również potrzebowali umocnienia, a nadzieja Piotra, jego żarliwe oddanie i przywódcze cechy byłyby dla nich wielką pomocą, ale dopiero wtedy, gdy on sam przyjmie najpierw odpowiednią postawę. Lecz Piotr, wciąż nieświadomy swojej słabości i swych potrzeb, choć pełen miłującej lojalności wobec Pana, odpowiedział: „Panie, z tobą gotów jestem iść i do więzienia, i na śmierć”. Lecz Jezus znał jego słabość i powiedział: „Mówię ci, Piotrze, nim zapieje dziś kogut, trzy razy się wyprzesz, że mnie znasz”; i tak się stało. Tak wielka była to próba, że wszyscy uczniowie przerazili się i cho-

ciaż kochali Pana, to jednak ze strachu opuścili Go i uciekli (Mat. 26:56); natomiast Piotr, nie chcąc Go opuścić, szedł za Nim z daleka, jednak z czasem jego oddanie poddało się lękom, tak że otwarcie się Go zaparł.

Jak bardzo Piotr potrzebował modlitwy i ostrzeżenia Pana i jak łaskawie Pan uwzględnił jego potrzebę! Ale chociaż w ten sposób zwracamy uwagę na błąd Piotra i jego potrzeby, a także potrzeby wszystkich uczniów, nie zapominajmy o naszych własnych; my bowiem również jesteśmy ludźmi o podobnych namiętnościach: niewielkie wywyższenie, nieznaczny sukces, pochwały lub awans często prowadzi do wznieceniu dumy serca, zauważalnej dla innych w niestosownym pysznieniu i wywyższaniu się. Strzeżmy się tych tendencji poprzez modlitwę i pielęgnowanie pokornej, trzeźwej myśli, pamiętając zawsze natchnione nauczanie: „niech nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa” [Mat. 6:3]; a podobnie jak u apostołów, niech naszą radością będzie: „świadcstwo naszego sumienia, że w prostocie i w szczerości Bożej, nie w cielesnej mądrości [mądrości tego świata, która polega na sobie i sobie daje kredyt zaufania], ale w łasce Boga postępowaliśmy na świecie” (2 Kor. 1:12).

Chociaż te słowa ostrzeżenia zostały uroczystie wypowiedziane, Pan nie zapomniał dodać do nich również słów zachęty, wskazując na chwałę, jaka odsłania się za kulisami obecnego cierpienia i upokorzenia, mówiąc: „I ja przekazuję wam królestwo, jak mnie przekazał mój Ojciec; byście jedli i pili za moim stołem w moim królestwie, i zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” [w. 29-30]. Tak, końcem wszelkiego upokorzenia, znoszenia i cierpienia zgodnie z wolą Boga w obecnym czasie ma być chwała królestwa i współdziedzictwo z Chrystusem. Ale nikt nie może zdobyć tej chwały inaczej, jak poprzez obecne upokorzenie i jego znoszenie. „Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się wyprze samego siebie, niech bierze swój krzyż każdego dnia i idzie za mną”. „Kto nie niesie swego krzyża, a idzie za mną, nie może być moim uczniem” (Łuk. 9:23, 14:27; Mat. 10:38).

Obecny Wiek Ewangelii jest czasem przeznaczonym na noszenie krzyża, kiedy wszyscy prawdziwi członkowie Ciała muszą dopełnić, „czego z udręk Chrystusa brakuje” [Kol. 1:24]; albowiem Ciało, tak jak i Głowa, musi być poddane ćwiczeniu cierpienia, a tym samym być godne panowania z Nim.

Dlatego ważne jest, abyśmy zdawali sobie z tego sprawę; bo jeśli odwracamy się od ścieżki upokorzenia i codziennego znoszenia, a dążymy do obecnego wywyższenia i awansu, zapominamy o warunkach, od których zależy przyszłe wywyższenie, i zamiast tego zabiegamy o marne nagrody teraźniejszości.

W wersetach 35-37 Pan wskazał, że odtąd uczniowie będą działać na odmiennych zasadach. Do tej pory wysyłał ich bez torby, sakiewki i butów (Mar. 6:7-11), aby głosili ewangelię Królestwa ludowi przymierza, którego obowiązkiem było wpuszczanie i przyjmowanie posłańców Pana, a przyjmowanie ich lub odrzucenie miało być sprawdzianem ich wierności Bogu w roli ludu przymierza. Przyjmując uczniów Chrystusa, przyjmowali w jakimś stopniu Chrystusa, ale także Ojca, którego On reprezentował: „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał” (Mat. 10:40).

Gdy chodzili w ten sposób – pod kierownictwem Pana i jako Jego przedstawiciele – niczego im nie brakowało, a ich wysiłkom towarzyszyły wielkie sukcesy, bo zwykli ludzie słuchali ich z radością i byli bardzo poruszeni ich naukami i uczynkami. Ale odtąd przekonują się, że wszystko będzie inaczej, „albowiem”, powiedział, „jeszcze musi się wypełnić na mnie to, co jest napisane: Zaliczono go w poczet złoczyńców. Spełnia się bowiem to, co mnie dotyczy [proctwa dotyczące mnie wkrótce się spełnią w moim ukrzyżowaniu]”. Izrael jako naród odrzucił teraz Bożego Pomazańca i ma zamiar Go ukrzyżować; i odtąd imię Jezusa będzie imieniem hańby, a Jego uczniowie będą znienawidzeni i wzgardzeni, zaś ich nauki potępione.

W związku z tym polecenie, jakie daje im teraz, będzie odwrotnością za-

lecenia poprzednio udzielonego [Łuk. 22:36 por. Łuk. 10:4], czyli że odtąd nie mieli się już zdawać na zależność od ludu, by sprawdzać jego lojalność, skoro okazał się on nielojalny wobec Boga, ale sami powinni zapewnić sobie potrzebne rzeczy, a tym samym, będąc niezależni od ludzi, okazać im tę zapierającą siebie samego gorliwość dla Boga, która chętnie wyznaje niepopularną sprawę bez nadziei na ziemski zysk i dla której przetrwa zarzuty i przesładowania, aby w ten sposób uwolnić niektórych od ślepoty i grzechu, w jakie popadł naród.

Polecenie zaopatrzenia się w miecze i stwierdzenie, że dwa wystarczą, służyło prawdopodobnie jedynie pokazaniu, że chociaż mają broń pod ręką do swej ochrony, On nie pozwoli jej użyć, ale że daje siebie jako dobrowolną ofiarę za grzechy świata. Kiedy został zdradzony, nie próbował uciekać, ale wiedząc wcześniej o spisku, umyślnie udał się tam, gdzie Go miano szukać; kiedy został fałszywie oskarżony, nie otworzył ust; gdy Piotr wyjął miecz w Jego obronie, kazał mu go schować i natychmiast wyleczył ranę wroga; a chociaż dwanaście legionów aniołów było, gdyby chciał, do Jego usług, nie poprosił o ich pomoc. W ten sposób dobrowolnie oddał swoje życie na okup za wielu; i chociaż nie było w Nim grzechu, nie znaleziono w Jego ustach podstępów, został policzony z przestępcami, skazany za łamanie prawa i ukrzyżowany między dwoma złoczyńcami.

Tytułowy werset tej lekcji został trafnie wybrany: „Niech będzie w was takie nastawienie umysłu, jakie też było w Chrystusie Jezusie”. Amen, niech tak więc będzie.

Zion's Watch Tower, 1 czerwca 1896, R-1987

Brzask 12/1943 str.185-187

Ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa

14 czerwca 1896 – Łuk. 23:33-46

W dzisiejszych czasach, gdy teorie samozwańczych wyższych krytyków i wszystkich, którzy reprezentują teorie zbawienia przez ewolucję, szerzą się we wszystkich kierunkach, cieszymy się, że „Międzynarodowa Szkoła” często zwraca uwagę studentów Biblii na takie lekcje jak obecna, streszczona w tematowym tekście: „Chrystus umarł za nasze grzechy” [1 Kor. 15:3].

Największa transakcja, jakiej kiedykolwiek dokonano – wykupienie wszystkich (ponad pięćdziesięciu miliardów) niewolników przynależących do wielkiego pana i właściciela, który ma na imię Grzech, nie została doceniona w tamtym czasie i do dzisiaj doceniana jest jedynie przez bardzo nielicznych – zawsze tylko „malutkiego stadka”. Od tamtego dnia aż do obecnej chwili masy

ludzkości czynią dokładnie to, co robili ludzie w dniu ukrzyżowania naszego Pana. Niektórzy przyglądali się, ale nie bardzo współczuli i nie doceniali; inni drwili i bluźnili albo się naśmiewali, a jeszcze inni, szydząc i żartując, rzucali losy o Jego szatę. Nie znali Go; nie znali wartości dzieła, jakie przeprowadził dla ich dobra. W pewnym stopniu docenili Jego życie, choć bardzo niedoskonałe, ale jeśli chodzi o wartość Jego śmierci, nie zauważali jej zupełnie. Apostoł z natchnienia zwraca uwagę na ich stan, mówiąc, że bóg tego świata zaślepił ich umysły, aby nie mogli widzieć. Fałszywe teorie, błędne oczekiwania, mylne rozumowanie i brak prawdziwego poświęcenia się Panu zaślepiły oczy wielu, nie tylko świata, lecz także tych, którzy wyznają, że są uczniami Chrystusa.

Ale do wszystkich, którzy dostrzegają prawdziwą wartość ofiary okupu „dokonanej” na Golgocie i których oczy zostały otworzone, aby zobaczyli wspańnię rezultaty, jakie ostatecznie muszą wynikać z tej wielkiej transakcji – do nich wszystkich stosują się zdecydowanie słowa Mistrza: „Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo mówię wam, że wielu proroków i królów pragnęło widzieć to, co wy widzicie, a nie zobaczyli, i słyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli” [Łuk. 10:23-24]. Ci, którzy widzą to „wielkie światło”, jakie oświeca cały plan Boga, mają z pewnością wielki powód do wdzięczności; zostali bowiem wyprowadzeni z ciemności do cudownej Bożej światłości [1 Piotra 2:9]. Możemy również dziękować Bogu, w świetle krzyża, nie tylko za błogosławieństwa, jakie spotkały nas, Jego Kościół, którzy naprawdę wierzymy w Jego wielką ofiarę; ale także za zapewnienie, że we „właściwym czasie” to miłosierne orędzie odkupienia przez cenną krew zostanie podane do wiadomości wszystkim i że wszystkie głuche uszy zostaną otwarte! W odpowiednim czasie wszyscy ujrzą prawdziwe znaczenie i zasługę, dane w wielkiej ofierze pojednania, złożonej raz na zawsze; albowiem napisano o błogosławionym Dniu Tysiąclecia: „Wtedy otworzą się oczy ślepych i otworzą się uszy głuchych” i „ziemia będzie napełniona poznaniem PANA, tak jak wody okrywają morze” (Izaj. 35:5, 11:9).

Oprócz płaczu uczniów zachowanie pokutującego złoczyńcy jest jedynym znakiem uznania prawości Pana, jaki można dostrzec w tej historii. Sugestywny jest również fakt, że podobnie jak wtedy, tak i w każdym wieku wie-

lu arcykapłanów, uczonych w Piśmie i faryzeuszy „krzyżowało” prawdę bez współczucia i docenienia; często jedynymi sympatykami byli niektórzy spośród tych, co wydawali się głęboko zdegenerowani.

Jednak gdy ludzkie serca nie wyrażały współczucia i nie doceniały owej wielkiej transakcji, natura zachowała się inaczej, ponieważ ona, jako świadek cudownej sceny, ukryła twarz w ciemności i drżała. Rozerwanie zasłony między Miejscem Świętym a Najświętszym wydaje się zawierać symboliczną lekcję, że została otwarta droga do Miejsca Najświętszego. Wydaje się, że apostoł interpretuje to w Hebr. 10:19-22.

Nasz Pan Jezus, wierny i ufny do końca, umierając, powierzył swego ducha Ojcu Niebieskiemu, którego obietnice wspierały Go podczas Jego całego życia, a i teraz, w godzinie śmierci, były Jego siłą. Niemniej jednak w innej relacji mamy zapis, że w ostatniej chwili Ojciec Niebieski wycofał to swoje wsparcie dla naszego Pana i zostawił Go, prawdopodobnie tylko na chwilę, samego; tak więc Jego ostatnie doświadczenie to zupełna samot-

ność i całkowite oddzielenie od Ojca. Wiemy, że było tak nie z powodu niezadowolenia Ojca; Pan miał bowiem całkowitą pewność, że we wszystkim i zawsze podobał się Ojcu, a Ojciec następnie poświadczył to, wskrzeszając Go z martwych, jak powiedział apostoł Piotr (Dzieje Ap. 17:31). To doświadczenie było jednak konieczne, ponieważ zajmował On miejsce grzesznika. Grzesznik Adam (i my wszyscy w Adamie) utracił nie tylko nasze prawa do życia, ale także społeczność z Ojcem; a ponieważ nasz Odkupiciel był okupem za nas, zupełną ceną, musiał nie tylko umrzeć za nas, ale także umrzeć jako grzesznik, jako przestępca pod wyrokiem śmierci; właściwe było również, aby spróbował odpowiednich doświadczeń grzesznika, będąc całkowicie odciętym od łaski i bliskości Ojca. To ostatnie doświadczenie wydaje się najtrudniejsze z tych, jakie przeszedł nasz drogi Odkupiciel. Wtedy, jak nigdy dotąd, Jego dusza wydała bolesny okrzyk: „Boże mój! Boże mój, czemu mnie opuściłeś?” [Mat. 27:46].

*Zion's Watch Tower, 1 czerwca 1896, R-1988
Brzask Nowej Ery 03/1943 str. 38*

„Pan naprawdę zmartwychwstał”

21 czerwca 1896 – Łuk. 24:34-53

Chociaż uczniowie zostali poinformowani o zmartwychwstaniu naszego Pana, wydaje się, że niedostatecznie zrozumieli Jego słowa. W każdym razie najwyraźniej nie spodziewali się, że powstanie z martwych, a zatem, kiedy pojawił się pośród nich, byli bardzo przerażeni i zaniepokojeni. Nasz Pan wiedział, jak potraktują tę sprawę i wybrał najwłaściwszy sposób, aby się im objawić i ujawnić cudowny fakt zmartwychwstania. Mógł się im ukazać tak, jak anioł ukazał się Mojżeszowi w płonącym krzaku. Zobaczyliby wtedy płomień, jak Mojżesz, mogliby usłyszeć Jego głos i poczuć doniosłość Jego obecności, gdyby im rozkazano, tak jak Mojżeszowi, zdjąć obuwie, ponieważ ziemia ta była święta. To wywarłoby na nich głębokie wrażenie, ale nie takie, jakiego pragnął Pan. Nie przekonałoby ich, że Mistrz, którego trzy dni wcześniej widzieli ukrzyżowanego i pochowanego, nie był już martwy, lecz zmartwychwstał i żył.

Nasz Pan mógł wybrać inną metodę. Mógł pojawić się jako chwalebny anioł i zademonstrować nieco ze swej duchowej chwały, jak to później uczynił dla apostoła Jana na wyspie Patmos (Obj. 1:13-18) i dla Saula z Tarsu w drodze do Damaszku. W istocie był w tym czasie chwalebną istotą duchową, jak był potem i jak będzie na wieki. Został zabity w ciele, ale jak zapewnia apostoł, został także ożywiony duchem (1 Piotra 3:18). Ta zmiana dokonała się w Nim w Jego zmartwychwstaniu, tak jak jest obiecanie, że podobna zmiana przyjdzie na Jego wierny Kościół – „siej się w niesławie, a jest wskrzeszane w chwale, siej się w słabości, a jest wskrzeszane w mocy; siej się ciało cielesne, a jest wskrzeszane ciało duchowe” (1 Kor. 15:43-44). Gdyby jednak ukazał się uczniom jako chwalebna, lśniąca istota, tak jak ukazał się Saulowi, skutek dla nich byłby bez wątpienia podobny do tego, co spotkało Saula. Upadliby przed Nim, a może i stracili wzrok, jak stracił go Saul.

PAN NAPRAWDĘ ZMARTWYCHWSTAŁ

Takie ukazanie się mogłoby wyrzucić na nich silne wrażenie, ale nie doprowadziłoby ich niedoświadczonych zdolności osądu do dokładnego utożsamienia tej chwalebnej istoty z człowiekiem Chrystusem Jezusem, za którym podążali przez trzy lata.

Sposób objawienia się wybrany przez naszego Pana był o wiele bardziej korzystny dla uczniów. Chciał zwrócić ich uwagę i uniknąć wszystkiego, co niepotrzebnie by ich pobudziło i co utrudniłoby im skorzystanie z lekcji, jakiej chciał im udzielić. Dlatego kilkakrotnie pojawiał się *jako* człowiek – raz jako ogrodnik – Marii, innym razem jako obcy tym dwóm, którzy szli do Emaus, i przy jeszcze innej okazji; i w każdym przypadku objawił swoją tożsamość poprzez sposób rozmowy lub taki styl bycia, by Go rozpoznali jako ich ukrzyżowanego Mistrza, Jezusa. Ale przy okazji wspomnianej w tej lekcji pojawił się w ciele, fizycznym i z kośćmi, podobnym do tego, w jakim został ukrzyżowany. Ciało, które widzieli, nie było *Nim*, ponieważ został *On „zmieniony”* w swoim zmartwychwstaniu i był teraz istotą duchową o chwalebnym ciele, takim, jakie widzieli Jan i Saul. Ale ukazał się im w ciele i zwykłych szatach, specjalnie przygotowanych na tę okazję, tak jak aniołowie (używający tej samej mocy) pojawiali się wcześniej jako ludzie. Tak jak nasz Pan (na wieki przedtem, zanim stał się człowiekiem) ukazał się Abrahamowi *jako człowiek*, jadł i rozmawiał z nim, tak teraz, kiedy przestał być człowiekiem, zmienił się i był wielce wywyższonym duchem, znacznie ponad aniołów, ponownie pojawił się *jako człowiek*, ponieważ był to najlepszy sposób przekazania uczniom wielkich prawd, które chciał przekazać. Dlatego też, aby złagodzić obawy, zapewnił ich, że *to, co zobaczyli*, to nie duch. W tym czasie był duchem (1 Kor. 15:45; 1 Piotra 3:18; 2 Kor. 3:17), ale oni nie widzieli *Jego*, a jedynie ciało, które choć w sposób zawołowany, jednak Go reprezentowało i które, jak zamierzył, pomogło ich niedoskonałej wierze i wiedzy zrozumieć ważną naukę, że nie był już martwym, ale żywym na wieki wieków.

Potem przypomniał im o swoich wcześniejszych wypowiedziach na temat swego zmartwychwstania; zacytował im i objaśnił proroctwa, które zawierały to samo świadectwo, i pokazał im konieczność dokonanej przez siebie wielkiej transakcji, mówiąc: „Tak jest

napisane i tak Chrystus musiał cierpieć, i trzeciego dnia zmartwychwstać” [Łuk. 24:46]. Prawdopodobnie nie wszystko z tego kazania zostało zanotowane, ale możemy rozsądnie założyć, że wyjaśnił im w szczególności konieczność ofiary okupu i coś, co dotyczyło cudownych rezultatów, jakie muszą z tego wynikać dla wszystkich rodzin ziemi.

Był z nimi przez czterdzieści dni przed wniebowstąpieniem, ale był *niewidoczny* dla „braci”, z wyjątkiem tych nielicznych przypadków Jego manifestacji; a i te były krótkie; przez cały ten okres czterdziestu dni nikt Go nie widział oprócz „braci”; i jak wiadomo, widzieli Go tylko z powodu cudu, jakiego dokonywał, ukazując się przed nimi *jako* człowiek; istoty ludzkie nie mogą bowiem zobaczyć istot duchowych. W ten sposób nasz Pan wypełnił swoje ogłoszone przed śmiercią oświadczenie: „Jeszcze krótki czas, a świat nie będzie mnie już więcej oglądał” (Jan 14:19).

Ci, którzy uważają, że ciało naszego drogiego Odkupiciela, *dane* za nas (Jan 6:51), zostało przez Niego odnowione i stanowi Jego zmartwychwstałe ciało, nie dostrzegają prawdziwej lekcji, jaką odbierali uczniowie w ciągu tych czterdziestu dni poprzedzających Jego wniebowstąpienie. Okazjonalne pojawienia, i to w różnych formach lub cielesnych postaciach, oraz Jego *znikanie* po każdej manifestacji przekazywały naukę, że (1) nie był już martwy, ale zmartwychwstał; (2) że Jego stan po zmartwychwstaniu był *całkowicie* odmienny od stanu *człowieka* Chrystusa Jezusa.

Wyobrażanie sobie zatroskanych, okaleczonych kolcami cierni rysów twarzy oraz poranionych dłoni i stóp, „*ciała i kości*”, jako ciała zmartwychwstałego Chrystusa, byłoby całkowicie niespójne. Jeśli Jego zniekształcone, fizyczne ciało miałoby być ciałem zmartwychwstania, dlaczego apostoł tak dokładnie wyjaśnił, że „jest ciało cielesne, jest też ciało duchowe” (1 Kor. 15:44)? I dlaczego mówi świętym, że „jeszcze się nie objawiło, czym będziemy” w zmartwychwstaniu (1 Jana 3:2)? Jeśli będziemy tacy, jacy jesteśmy teraz, ze wszystkimi naszymi obecnymi wadami i skazami, to na pewno będzie się to jawić jako coś, co bardzo rozczaruje tych, którzy uwierzyli słowu Pana, że ciało i krew (natura ludzka) nie może odziedziczyć ani wejść do Królestwa Bożego, dlatego też my, żywi i pozostający do powtórnego przyjścia naszego Pana, musimy zostać „przemienieni” – abyśmy „ujrzeli go takim, *jakim jest*” [1 Jana 3:2]. Będąc pierwotnie istotą duchową, nasz Pan upokorzył się i został *przemieniony* do naszej natury i stał się „ciałem” „za cierpienia śmierci” [Hebr. 2:9] jako cena okupu za nas. Wtedy „musiał we wszystkim upodobnić się do braci” [Hebr. 2:17], ale odkupiwszy nas, został uwielbiony chwałą, którą miał u Ojca przed stworzeniem świata, a teraz Jego obietnica głosi, że „bracia” też będą „przemienieni” i *upodobnią się do Niego* oraz dzielić będą Jego chwałę (1 Kor. 15:41-46, 51-53).

Zion's Watch Tower, 15 czerwca 1896, R-1995

Brzask Nowej Ery 05/1943, str. 70-71



Fresk „Zmartwychwstanie” z bizantyjskiego kościoła w Chorze (Stambuł)